

SŁOWO

Wilno, Czwartek 25 października 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Adm. 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łańszek
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierzewski
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jarzyniecki
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”

BRUJA — Kęwkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nancz
PODERODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
STONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. SWIECIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 1
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: więcej milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Należy to rozplakatować

Zaduzo jest ludzi, którzy chcieliby za swoją pracę uzyskać jakąś zapłatę w formie orderu, posady, mandatu poselskiego, czy koncesji.

I zawsze obok tych, którzy stają do pracy, bo sam cel jest dla nich pobudką, będziemy spotykać inny gatunek działaczy, takich, którzy będą mieli pytanie dodatkowe mniej lub więcej ujawnione: „Dobrze, ale co ja na tym zarobię?”

Można pomyśleć się przy przyjmowaniu jakiegos człowieka do organizacji. To jeszcze nie hańba. Jeśli jednak później postępek tego człowieka będą ukrywane, stajemy się współwinnymi jego wykroczeń, czy zgola kryminalnych czasem czynów.

To też z całą stanowczością zaznaczam, że dla utrzymania

naszego autorytetu moralnego, musimy wyrzucić ze swego grona takich ludzi.

Położymy nacisk na „wychowanie” charakterów, na większe zrozumienie, co znaczy honor, jako czynnik regulujący współżycie między ludźmi, to napewno lepiej przyczynimy się do dźwignia społeczeństwa ku wyższym formom życia.

Poprzez wysiłek osobisty, poprzez trud, poprzez ciężkie nieraz przeżycia osobiste, ludzie ci osiągnęli jedną wielką dla siebie zdobycz: dobiegli do rozszerzenia własnych horyzontów do pogłębienia własnego umysłu.

To są wszystko cytaty ostatniej mowy Sławka, miarodajnego i właściwego ideologa całego o-

bozu Bloku Bezpartyjnego. Należy obawiać się te słowa rozwieść, rozplakatować, wystawić na widok publiczny we wszystkich wojewódzkich i powiatowych sekretariatach Bloku Bezpartyjnego, przeczytać je głośno organizatorom każdego wyborów. W wielu artykułach podkreślałem różnicę pomiędzy naszymi stosunkami, a francuskimi. We Francji całe ogromne stronnictwo broni, zasłania, wybiera do parlamentu p. Kamila Chaumets, o którym wie każdy, że jest łotrem. P. Kamil Chaumets jako leader partii, jako wpływową osobistość polityczną, jako senator broni, zasłania, utrzymuje na posadzie p. Bonny, któremu z dziesięć razy do oczu dowie-

dziono, że jest kryminalistą. U nas, głowa naszej politycznej organizacji, nasz prezes, nasz leader wzywa nas: tylko nikogo nie zasłaniajcie, zhańbicie Blok nie tem, że zdemaskujecie w Bloku złodzieja, lecz zhańbicie blok dopiero wtedy, kiedy będziecie kogoś przed sprawiedliwością ukrywać, dlatego, że blokowiec, dlatego, że swój, dlatego, że kiedyś poniósł jakieś zasługi.

Ta różnica pomiędzy naszymi, a francuskimi stosunkami, jest duża. Rzuca się w oczy. Sławek może być z niej sprawiedliwie dumny.

Są ludzie egocentryczni, dla których wszystko się na nich

zaczyna i na nich kończy. Po- wiem nawet, że wśród polityków tacy ludzie są w znakomitej większości. Pułk. Sławek do nich nie należy, ma całkiem inne kategorie myślenia, — jedną z cech dominujących będzie w nim osobista skromność. Dlatego może przemówienia, mowy, artykuły pułk. Sławka są tak mało spopularyzowane. A właściwie uczyć się ich powinien każdy obywatel. Czytać je należy dzieciom w szkole. Pułk. Sławek nie „wychował się na obywatela”, on się „wychował na obywatela”. To co nam daje w swoich przemówieniach, to jest ten katechizm cnoty obywatelskiej, którego nam brak.

Anglicy nie mają takiego katechizmu cnot obywatelskich. Ale Anglicy nie mają także skodyfikowanej konstytucji, mają zato ciągłość życia państwowego, bez 124 lat przerwy i niewoli i mają pieśń, której zawsze słucham ze wstydem, zażenowaniem i przykrem uczuciem: „Nigdy, nigdy, przenigdy Anglik nie będzie nie wolnikiem”. — nie będzie a więc i nie był. Nam ten katechizm cnot obywatelskich jest potrzebny. Zbyt jest ślisko na tym terenie. To, co mówi pułk. Sławek, jest ogólnie zrozumiałe. Może ktoś to uważać za zbyt proste. — Tak, tylko nie jest tak proste wprowadzenie tego w obyczaj, w nerwy i duszę naszego społeczeństwa. Cai.

PREMIER WĘGERSKI W WARSZAWIE



W pierwszym dniu swego pobytu udał się gość węgierski do grobu Nieznanego Żołnierza.

KONFERENCJA PAŃSTW „BLOKU ŻŁOTEGO”



W ministrestwie spraw zagranicznych w Belgii odbyło się zebranie państw, które nazwano „blokiem złotym” ponieważ opierają one swą walutę na parytecie złota. W środku belgijski minister spr. zagr. Henryk Jaspar.

Posel Haiti na Zamku

WARSZAWA. — 24 b.m. o godz. 13-ej Konstanty Fouchard, posel nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki Haiti, złożył na uroczystym posłuchaniu na zamku królewskim prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające.

NOMINACJE PROFESORÓW

WARSZAWA. — W ostatnich tygodniach prezydent Rzplitej zamianował następujących profesorów: Docenta dr. Jerzego Kaulbersza profesorem nadzwyczajnym fizjologii na wydziale lekarskim U. J. w Krakowie, docenta księdza dr. Pawła Bowickiego profesorem nadzwyczajnym studium biblijnego w Wyższym Seminarium Duchownym w Warszawie, docenta dr. Kazimierza Burzyńskiego profesorem nadzwyczajnym mechaniki technicznej na wydziale mechanicznym politechniki lwowskiej i docenta dr. Włodzimierza Antoniego Mozołowskiego profesorem nadzwyczajnym chemii lekarskiej i patologii w akademii weterynaryjnej we Lwowie.

Nadużycia w Łomży

BIAŁYSTOK. — W następstwie wykrytych niedawno nadużyć w oddziale hipotecznym sądu okręgowego w Łomży onegdaj został aresztowany pomocnik pisarza hipotecznego Szeligowski.

BIAŁYSTOK. — Sąd okręgowy w Łomży rozpatrywał sprawę Br. Rutkowskiego, sekretarza zarządu rozjemczego oskarżonego o nadużycia na sumę 2.070. Po rozpoznaniu sprawy sąd skazał Rutkowskiego na dwa lata więzienia.

WALKA O REWIZJĘ KONSTYTUCJI we Francji

STANOWISKO GRUPY DEMOKRATYCZNEJ.

PARYŻ. Prezydium senackiej grupy demokratycznej odbyło wczoraj posiedzenie, na którym senatorowie Benveny Martin i Cuminal złożyli sprawozdanie z rozmów odbytych z prezydentem Doumergue'm w sprawie rewizji konstytucji.

W obszernej dyskusji wyjaśniono, że senatorowie radykalowie i prezydium grupy demokratycznej nie sprzeciwiają się projektowanej przez premiera zasadniczej reformie ustroju, ale krytycznie ustosunkowują się do wniosku, przynajmniej atrybucje rozwiązywania starego testamentu na wydziale teologicznym USB w Wilnie, docenta dr. Kazimierza Burzyńskiego profesorem nadzwyczajnym mechaniki technicznej na wydziale mechanicznym politechniki lwowskiej i docenta dr. Włodzimierza Antoniego Mozołowskiego profesorem nadzwyczajnym chemii lekarskiej i patologii w akademii weterynaryjnej we Lwowie.

W kołach politycznych uważają, że postanowienie to nieścisłe pewne odprężenie sytuacji wewnętrznej, która ostatnio wydawała się bardzo krytyczna.

KONGRES PARTII RADYKALNEJ.

PARYŻ. Wypadkiem politycznym chwili obecnej jest rozpoczynający się w Nantes 31 doroczny kongres partii radykalnej. Uchwały kongresu będą miały poważny wpływ na kształtowanie się w najbliższej przyszłości stosunków politycznych we Francji. W kongresie weźmie udział około 1.800 delegatów, w tem zgórą 200 deputowanych i senatorów. Jednocześnie z

kongresem partii obradować będzie kongres radykalnych organizacji młodzieży. Na otwarciu kongresu mowę programową wygłosi prezes partii minister Herriot. Referat o reformie konstytucyjnej wygłosi deputowany Cornu, który zgłosił zastrzeżenia co do punktu przynajmniej atrybucje rozwiązywania starego testamentu na wydziale teologicznym USB w Wilnie, docenta dr. Kazimierza Burzyńskiego profesorem nadzwyczajnym mechaniki technicznej na wydziale mechanicznym politechniki lwowskiej i docenta dr. Włodzimierza Antoniego Mozołowskiego profesorem nadzwyczajnym chemii lekarskiej i patologii w akademii weterynaryjnej we Lwowie.

Reprezentowanemu przez Herriota i jego najbliższych współpracowników kierunkowi przeciwstawi się opozycja, która wypowie się m. in. za zerwaniem rozjemstwa politycznego i za powrotem do normalnych stosunków.

INTERPELACJA W SPRAWIE ZAMACHU

PARYŻ. — Deputowany Paryża Dommange zgłosił interpelację do prezesa rady ministrów w sprawie zamachu marsylskiego. Dommange domaga się surowego ukarania odpowiedzialnych za bezpieczeństwo króla Aleksandra funkcjonariuszów „surete nationale”, tego bowiem wymaga godność Francji jak i zwyczaj międzynarodowy.

KONGRES PARTII RADYKALNEJ.

PARYŻ. Wypadkiem politycznym chwili obecnej jest rozpoczynający się w Nantes 31 doroczny kongres partii radykalnej. Uchwały kongresu będą miały poważny wpływ na kształtowanie się w najbliższej przyszłości stosunków politycznych we Francji. W kongresie weźmie udział około 1.800 delegatów, w tem zgórą 200 deputowanych i senatorów. Jednocześnie z

POLSKA I WĘGRY

WYWIAD Z KS. JANUSZEM RADZIWIŁŁEM

BUDAPESZT. „Aw Est” ogłasza wywiad z prezesem komisji spraw zagranicznych Sejmu ks. Januszem Radziwiłłem.

Posel ks. Radziwiłł oświadczył, że politykę polską cechuje dążność do ustalenia pokoju, co Polska chce na każdym kroku zaakcentować i, jak to już wykazało porozumienie z Niemcami,

Sowieci, dąży do nawiązania dobrych stosunków ze wszystkimi sąsiedami.

Nawiązując do pobytu premiera Gömbösa w Warszawie, posel ks. Radziwiłł oświadczył, że miał on na celu nawiązanie stosunków kulturalnych i gospodarczych.

Katastrofa polskich hydroplanów

Lotników uratował kuter niemiecki

KRÓLEWIEC. Wczoraj w godzinach popołudniowych zauważono między Palmnikami a Piławą lecące nad morzem trzy polskie hydroplany. W pewnym momencie jeden z samolotów spadł do morza, drugi opuścił się celem przyścia mu z pomocą. Trzeci samolot zawrócił i odleciał zpowrotem w kierunku Gdyni. Tymczasem nadjeżdżał niemiecki kuter rybacki, który przypadkowo znajdował się w pobliżu pospieszył na pomoc obu samolotom. Lotników udało się uratować.

Polski konsul generalny w Królewcu wyjechał natychmiast do Piławy, dokąd przewieziono lotników, by się im zaopeczkować.

KRÓLEWIEC. Wiadomość o wypadku na morzu lotników polskich należy uzupełnić następującymi szczegółami. Niekorzystne wiatry zapędziły wczoraj trzy wodnoplatawce tak daleko na morze, że w czasie drogi powrotnej zabrakło im benzyny i zmuszeni byli wskutek tego wodować na pełnym morzu przy bardzo wysokiej fali i silnym wietrze południowym. W czasie wodowania samoloty zostały uszkodzone.

Po godzinie dopiero przejeżdżające kutry rybackie niemieckie i norweskie zauważyły sygnały alarmowe i podeszły na pomoc, holując samoloty w stronę Piławy. Wskutek silnej fali i wiatru jeden samolot przewrócił się i utonął. Drugi przyholowano do Piławy o godz. 1-ej w nocy.

Inny kuter rybacki znalazł na pełnym morzu trzeci wodnoplatawiec, który przez 12 godzin leżał na wodzie. I ten samolot przyholowano do Piławy. Załogi wszystkich trzech samolotów zostały uratowane.

Podziękowanie Prezydenta Francji

WARSZAWA. — 22 b.m. nadeszła do P. Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego od p. Alberta Lebruna, prezydenta republiki francuskiej depesza następującej treści: Głębok o wzruszony uczuciami, które Wasza Ekscelencja zechciała mi wyrazić w imieniu narodu polskiego z powodu śmierci Prezydenta Poincarego, proszę Waszą Ekscelencję przyjąć moje serdeczne podziękowania. (—) Albert Lebrun.

ZWYCIĘSTWO B. B. W. R.

W WYBORACH GROMADZKICH

KRAKÓW. — W województwie krakowskim odbywają się w bieżącym miesiącu wybory do rad gromadzkich. Na 1798 gromad w 1911 zgłoszono jedną listę BBWR. Głosowanie przewiduje się w 172 gromadach. Wybory odbyły się już w powiatach białskim, chrzanowskim i krakowskim, w których listy prorządowe odniosły zdecydowane zwycięstwo. W pozostałych gromadach tych powiatów, gdzie wybory się nie odbyły, wszystkie mandaty przypadły liście bloku BBWR. Głosowanie na terenie województwa zakończy się 21-10 r.b.

Za nielegalną działalność C. N. P.

WARSZAWA. (tel. własny). Dokonano tu znów rewizji u osób podejrzanych o kolportowanie nielegalnej literatury O.N.R. — Zatrzymano ogółem 5 osób za rozpowszechnianie „Nowej Sztafety”.

SILVA RERUM

„ŚREDNIACY” I „POWSZECH- NIACY”

„Średniacy”, „powszechniacy”... tak się chce dodać: „kutacy”, „liszo-
ey”, GPU, „czerezycajka”...

Nie są to jednak terminy bolszewi-
ckie: tak wzajemnie się tytułują pa-
nowie nauczyciele szkół średnich i
powszechnych. Dziś minowoli zaost-
rzą się stosunki pomiędzy „średnia-
kami”, których po likwidacji niż-
szych klas gimnazjum często przerzu-
cają do szkół powszechnych, a „pow-
szehniakami”, którzy nie mogą nie
protstować, widząc nowych konk-
urentów.

Przegląd Pedagogiczny (15) infor-
muje:

Przydziały te i przeniesienia nie
wywołały entuzjazmu w szkole pow-
szecznej. Ogół nauczycielstwa widzi
w nich pomnożenie niepożądanych je-
dnostek, które zajmują miejsca nale-
żne kończącym seminarja i pedagogia.
Kierownictwa szkół niechętnie przy-
mują takich nauczycieli, którzy nie
są obowiązani nauczać każdego przed-
miotu, który im przydzielają. np. hu-
manisci nie chcą brać przyrody, przy-
rodnicy bronią się przed śpiewem lub
gimnastyką, a wszyscy — przed robo-
tami ręcznymi i nauczaniem gospodar-
stwa.

Nauczyciel szkoły średniej, prze-
niesiony do powszechniej, uważa to za
karę nie dlatego, aby szkoły pow-
szeczne były czemuś gorsze od śred-
nich, ale wskutek obarczania go no-
wymi ciężarami, przy zmniejszeniu
pensji.

Nauczyciel gimnazjalny, przydzie-
lony do szkoły powszechniej, jest hono-
rowany za swą pracę conajmniej o
30 proc. gorzej, niż w szkole śred-
niej. Stąd się to jasne, jeśli zważy-
my, że za pracę, jaką otrzymywał w
gimnazjum za 18—21 godzin lekcyj-
— w szkole powszechniej obowiązany
dać 30 godzin.

Nauczyciel, który całe dziesiątki
lat uczył w szkole średniej, który w
dostatecznej, a może w wysokiej mie-
rze opłacał swój przedmiot, który z
mniej lub więcej dobrym wynikiem
przyswoił sobie te lub inne metody
nauczania, teraz widzi: cały jego ba-
gaż naukowy jest mu niepotrzebny, a
metody — dobre w gimnazjum — sta-
ją się niemyślnie w stosunku do 7
—12-letnich dzieci w szkole powszech-
nej.

Cóż z tych warunków na początek
nauczyciel gimnazjalny, przeniesiony
do szkoły powszechniej? Albo starać
się o gruntowne przeszkolenie, co nie
jest rzeczą łatwą, w ciężkich warun-
kach materialnych, albo też wykony-
wać swe nowe obowiązki byle jak.
Szkół powszechnych bronią się jak mo-
gą przed „średniakami”.

Władze administracji szkolnej nie
mają kłopotu z temi przydziałami,
często są więc zjawiska, że takie-
go „średniaka” (miłe wyrażenie, któ-
rem chrzcili nas jedna z organizacyj
nauczycielskich) w ciągu jednego ro-
ku szkolnego, a nawet półroczu przy-
dziela się pokolei do kilku szkół, po-
prostu zapycha się nim wszelkie dziu-
ry, których porządki „powszech-
niak” zająć nie chciał. Stąd nie moż-
na się dziwić, że nauczyciel — karoliki
znajdzie się w szkole żydowskiej.

Szkola powszechna nie ma żadnej
korzyści ze „średniaków”, — czy
przynajmniej korzysta szkoła śred-
nia?

Gdyby przynajmniej szkoła śred-
nia, pozbawiona się tych nauczycieli,
poważnie na tem uzyskała. Niestety,
życie wykazało zupełnie co innego.
— Znałe są powszechnie wypadki, że na
miejscu nauczycieli cieszących się za-
ufaniem i szacunkiem młodzieży i u-
znaniem rodziców — zostali zaanga-
żowane siły młode, niedoświadczone,
których działalność była źródłem nie-

24 godziny w areszcie

(el). Nie jesteśmy wszyscy naogół
biorąc, tacy święci, żeby się komuś
nie mogło zdarzyć zasłużenie sobie na
dwadzieścia cztery godziny aresztu,
zwłaszcza wobec rozciągłej interpretacji
wszelkiego rodzaju przepisów.
Ponieważ fakt taki zdarzyć się może,
przytaczamy opis pewnego wiedeńskie-
go, który z właściwym mieszkańcom
tego miasta humorem, opisuje swoje
perypetie „kryminalne”, wynikłe z ja-
kiejś blżej przyczyny.

„Zawsze obawiałem się jak ognia
urzędowych kopert — pisze ów nie-
szczęsny — jak się okazuje słusznie.
Oto znowu wyczytałem coś niemiłego.
„Ma pan odhyc karę dwudziesto-
czterogodzinnego aresztu, w przeci-
wnym razie zostanie wydany rozkaz
aresztowania pana”. Mówi się trudno.
Za każde głupstwo w życiu trzeba ja-
koś płacić. Kara pieniężna byłaby mi
milsza. Właśnie w tym dniu miałem
wiele do roboty. Nie poszedłem więc.
Nie chodzi chyba o każdą godzinę —
myślałem sobie. Omyliłem się jednak.
Już na drugi dzień był u mnie poli-
cjant. Na szczęście nie było mnie w
domu, gdyż inaczej eskortowałby
mnie przez pół miasta i jak zwykle w
takich razach spotkałbym tego dnia
właśnie i w tem towarzystwie wszyst-
kich znajomych. Należało się więc ra-
czej zgłosić samemu. Tymczasem wła-
śnie na drugi dzień miałem interesują-
ce randez vous. Na wszelki wypadek
wyszedłem więc z domu o w pół do
szóstej i słusznie. Koło południa dowie-
działem się mianowicie, że policjant
był u mnie w kilka minut po szóstej.
W tych sprawach trzeba mieć nos.

Śmierć generała v. Klucka



W Berlinie zmarł generał v. Kluck,
b. dowódca I armji niemieckiej, któ-
rą w r. 1914 doprowadził najbliższ
Parwja.

porozumień i tarć w szkole.

Nie też dziwnego, że „średniacy”
— zdehortowani i rozgoryczeni —
rzucają pytania, na które nikt im nie
da wyraźnej odpowiedzi:

Skoro przesunięcia nie przynoszą
pożytku szkole powszechniej, nato-
miast uszczębkę szkolnictwa średnie-
mu, to w imię czego są one dokony-
wane, i dlaczego nauczyciel jest ska-
zywany na pracę nieznana, obcą so-
bie, którą odczuwa, jako dla siebie
niewłaściwą? Jeżeli pracę dotychczas
w wykonywał dobrze — to za co go
karzą? Jeżeli źle — to pocóż przy-
dzielać mu inną, do której nie jest
przygotowany, której nie chce, którą
więc wykonywać będzie z pewnością
jeszcze gorzej. Przecież są sposoby
mniej upokarzające do usunięcia od
pracy nieodpowiednich jednostek!

LECTOR.

WIELKIE SŁOWO HONORU.

Po obiedzie udałem się do komisar-
jatu. Przyjęto mnie ze wzruszeniem:
„Chcieliśmy już nadać list gończy
przez radio”. Zapewnilem, że można
wierzyc mojej uczciwości, mimo to je-
dnak na wszelki wypadek dodano mi
policjanta.

„Proszę, zechce pan może pójść
naprzód — zaproponowałem mu. „Nie
wolno mi — odpowiedział. Wobec te-
go ja chciałem pójść parę kroków
przed nim. „Wolniej, panie szanowny
— usłyszałem. „Pozwól mi pan iść
samemu — poprosiłem. „Nie mogę”
odpowiedział. „Nie mam prawa”. —
„Daję panu uroczyste słowo honoru
— powiedziałem już zły — że z po-
wodu tych 24 godzin aresztu nie bę-
dę usiłował zbiec do Ameryki”. Poli-
cjant spojrzal na mnie. Przemówiłem
mu najwidoczniej do przekonania.
„Dobrze, powiedział. Za kwadrans do-
wiem się, czy pan przybył na miej-
sce”.

Znalazłem się nareszcie sam. By
jeszcze cokolwiek wykorzystać wolno-
ści, kupiłem dwie bułki z szynką i wło-
żyłem je do kieszeni, poczem pospacer-
owałem trochę, wreszcie stanąłem
przed bramą więzienia. „Sąd karny
nr. I”. Architektonicznie strasznie
różny budynek. Potrząsnąłem brumą.
Była zamknięta. Tu w jasny dzień
trzeba dzwonić na stróża. Dzwonię.
„Czego pan chce?” — „Chciałbym od-
hyc karę 24-godzinny areszt”. To
znaczy właściwie nie tyle chciałyby,
co... „Ma pan swoją kartkę?” — „Ja
ją kartkę?” — „No kartkę karną oczy-
wiście”. — „Nie wiedziałem, że to po-
trzebne, mam ją gdzieś w domu, jeżeli
jej nie wyrzucił”. — „Ach tak. No
to maszeruj pan sobie do domu. Bez
karty karnej nie przyjmuje się tu ni-
kogo. Ładnieby to było, gdyby tak ka-
żdy mógł sobie przyjść, bez żadnego
zaświadczenia”.

Odebrało mi mowę. Sierżant chciał
już zatrzaskać mi drzwi przed nosem.
— „Ależ ja dałem słowo honoru, że
tu przyjdę”. — „Jako słowo honoru?”
Musiałem mu wszystko opowiedzieć.
Śnił się bardzo serdecznie, poczem
zawołał straż i mogłem wejść do bio-
ra. Tam zapisano mnie do książki,
poczem odprowadzono do celi. Gdy
drzwi celi otworzyły się, zawołałem:
„Ach, jak pięknie”. To zirykowało wi-
docznie człowieka, który mi ją otwie-
rał, gdyż zatrzaskał drzwi głośno. Ze-
gar wybił piątą.

W CELI.

Rozglądając się po celi. Nie było
znowu tak źle. Człowiek wybiera so-
bie więzienie, jak Bóg wie co, a tym-
czasem tutaj mała, jasna, wesoła iz-
debka, nie gorsza, niż różne pokoi-
ki umebrowane w wielkich miastach, za
które płaci się ciężkie pieniądze. Tro-
chę chłodno, ale trudno wymagać,
aby już w październiku palono w wię-
zieniach. Na ścianie odkryłem elektry-
czny dzwonek. Czy też dzwoni? —
oto była pierwsza dręcząca mnie
myśl. Dzwonił. Przyszedł sierżant
wściekły. „Nie jest pan tu w kawi-
arni, żeby dzwonić”. — „Po co w takim
razie jest dzwonek?” — „Dzwonek
jest, ale tylko wyjątkowo wolno go
używać, jeśli ktoś zachoruje, czy coś
w tym rodzaju...”. — „Przepraszam
pana, ale nie wiedziałem o tem. Czy
mogłbym może dostać coś do czyta-
nia?” — „Wcześniej niż jutro rano
nie można”. — Odszedł.

ZAPACH BZU.

Alte po 10 minutach wrócił, i przy-
niósł książkę. Tytuł jej nie zapamię-
tao śmierci. Brzmiał: „Zapach bzu”. W
ocenę krytyczną tego utworu nie bę-

dę się wdawał. Jestem tylko więźniem,
a nie więziennym pedagogiem.

O dziewiątej musiałem położyć się
spać. Do dwunastej dawały mi się we
znaki niemiłe stworzenia, przebywają-
ce jako współtowarzysze w celi. Po-
tem zasnąłem. Było jeszcze ciemno,
gdy zbudziła mnie pobudka. O ile się
dalo, załatwiłem toaletę poranną, po-
czem otrzymałem śniadanie: garnek
kawy słodowej i chleb. Do południa
nudziłem się straszliwie. To nie jest
żart być zamkniętym. Obiad podaro-
wałem państwu. Nie dlatego, żeby był
zły. Nie próbowałem go wogóle, za-
dawałając się resztkami moich bułek z
szynką. Nie darowałem jednak mojej
drzemki poobiedniej i spałem do
czwartej. Potem wszedł urzędnik:
„Wychodź pan”. W kancelarji przed-
łożono mi jakiś papier. „Podpisz pan
to przedko”. — „Pozwoli pan, że prze-
czytam dokładnie, skoro mam podpisa-
ć”. Urzędnik zacerwił się, nie
wiadomo dlaczego z irytacji, a ja prze-
studjowałem starannie dokument, skle-
cony w pięknym języku kodeksu i pa-
ragrafów. Potem poprosiłem o wyja-
śnienie kilku zdań, gdyż nie jestem
prawnikiem.

ZŁOTA WOLNOŚĆ.

„A uważaj pan, żebyś znowu cze-
go nie zbroił, gdyż wtedy nie skończy
się na 24 godzinach” — powiedział ur-
zędnik. Zmierzyłem go od stóp do
głów: „Jak pan śmie” — odpowiedzia-
łem, ale on wcale nie miał zamiaru
mnie obrażać. „Nie, nie, powiedziałem
uspokajająco — ja tylko tak, jak
zwykle...”

Wyszedłem na ulicę. Biła piąta. Pa-
dał drobny deszcz, ludzie pędzili przed
siebie jak opętani, szoferzy trąbili, a
w oczy wiał, zimny przykry wiatr.
Niemiły, zły świst, który się nazywa
złotą wolnością.

Zwłoki przesłane bez odbiorcy

Z Sofji donoszą, że przed kilku
dniami przybył tam z Wiednia opie-
czętowany wagon, zawierający zwłoki
Indzkie i został na dworcu odczepiony
od pociągu. Z listu przesyłkowego wy-
nikało, że przesyłka ma być odebra-
na na dworcu, a ponieważ adres nie
był podany dokładnie, czekano aż zgło-
si się adresat. Gdy po upływie kilku
dni nikt się nie zjawił, kolej zwróci-
ła się do policji, która ostatecznie
stwierdziła, że odbiorcą przesyłki jest
pewien chłop z okolic Tirnowa.

Gdy mu zakomunikowano, że ma
zapłacić 98.000 lewów, odmówił zapła-
cenia i przyjęcia przesyłki. Tymcza-
sem policja stwierdziła, że zmarły był
jego synem, 22-letnim studentem, któ-
ry w Wiedniu poddał się operacji cza-
szki i na skutek tej operacji zmarł.
Jego narzeczoną, która towarzyszyła
mu do Wiednia, wysłała zwłoki za za-
liczką, pod adresem rodziców. — W
tych warunkach nie pozostało zarzą-
dowi kolei nic innego, jak ponieść ko-
szta pogrzebu, przyczem z przepisów
kolejowych wynika, że urzędnik, któ-
ry przyjął transport tego rodzaju, nie
miał prawa przyjmować takiej prze-
syłki na odpowiedzialność finansową
adresata, wskutek czego poniesie on,
jak się zdaje, wynikłe stąd koszty.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich sklepach
składach aptekach i u
rodos od odcisków
PROW. A. PAKA

Otwarcie nowego odcinka kanału Alberta



W tych dniach król Leopold II dokonał otwarcia nowego odcinka ka-
nału Alberta, łączącego Leodjum z Antwerpią kanał ten, którego budowę
rozpoczęto w roku 1930 skracając drogę między temi miastami o 127 kilome-
trów to znaczy niespełna o jedną trzecią. Na zdjęciu nowoutwarty odcinek.

Gdzie przyszła na świat „KACZKA DZIENNIKARSKA” Podobno w Holandji niezwykle kaczki grenlandzkie

Skąd się wzięło, jak powstało zna-
ne wyrażenie „kaczka dziennikarska”.
Co ma wspólnego nieprawdziwa wi-
adomość z pocziwem skrzydlatym
stworzeniem, któremu przecież nie
można zarzucić, ani rozpowszechnia-
nia nieprawdziwych wiadomości, ani
nawet dostarczania tematów dzien-
nikarzom bardziej dbającym o sensa-
cję, niż o prawdę. Czyż w „kaczkach
dziennikarskich” jest kiedykolwiek
mowa o kaczkach?

Dziś — nie, dziś fantazja reporte-
rów buja w „wyższych sferach”, je-
żeli zaś już poprzestaje na zoologii,
to skromną kaczkę dawno wyparł waz
morski, a w ostatnich czasach „potwór
w Loch Ness.

Tak jest dzisiaj, ale dawniej mu-
siało być inaczej, gdyż nie można
przecież przypuścić, aby ze wszyst-
kich ptaków i zwierząt domowych
jedna kaczka zrobiła taką „karjerę”
bez żadnego powodu. Musiała istnieć
jakaś przyczyna, dla której kaczki
zdobyły sobie, jeżeli nie zaszczytne,
to w każdym razie stałe miejsce w
dziennikarstwie, podczas gdy gęsi,
kury czy indyki pozostały w cieniu.

Nie mogło się to stać bez racji. Ale
jakiej? Niestety, nic pewnego dotąd
o tem niewiadomo. Prawdopodobnie
dlatego, że stało się to dawno. Bodaj
jeszcze przed powstaniem nowoczes-
nej prasy.

Gdy powstał pierwszy dziennik,
czekała już nań z utęsknieniem „kacz-
ka dziennikarska”, a potem dopiero
dziennikarstwo. Może bez tego pta-
ka dziennikarstwo nie mogłoby ist-
nieć?

Ale dość już tej „filozofji”, bo
czuje, że ściąganie na mnie gniew re-
daktora i surową burę z przypomnia-
niem innego ptaszka, („Brzydko to
ptak, co własne gniazdo kala”).

Wróćmy więc do narodzin „kacz-
ki dziennikarskiej”. Jak się rzekło,
giną one w mroku przeszłości. Istnie-
ją na ten temat różne hipotezy.

Najbardziej prawdopodobnej brzmii
wyjaśnienie, które właśnie niedawno o-
głosiła prasa holenderska.

W archiwach rotterdamkich zna-
lezione dokumenty, z których wynika
że w 16 stuleciu marynarze holen-
derscy, powrócwszy z dalekiej pro-
dróży, opowiadali, jakoby w Gren-
landji widzieli kaczkę, wykluwającą
się nie z jajka, lecz z skorupki, przy-
czem rodził się właściwie robak, któ-
ry dopiero potem przekształcał się
w kaczkę.

Pewien badacz Grenlandji uwie-
rzył w bajkę, potraktował „kaczkę”

marynarską na serio i w pracy nau-
kowej (?) poświęconej opisowi
Grenlandji, usiłował objaśnić, dlaczego
kaczki grenlandzkie przychodzą
na świat w tak niezwykle sposób.

Ofiarą opowieści marynarskich padł
również, nieco później, inny autor, Se-
bastjan Müncher, który w swojej —
„Kosmografii” powtórzył całą historię
o nadzwyczajnych kaczkach gren-
landzkich.

Publiczność okazała się jednak
mniej łatwowierna od uczonych, i
przyjęła ich „kaczki” (jeszcze nie
dziennikarskie) śmiechem. Od tego
czasu wszelkie nieprawdopodobne wi-
domości zaczęto nazywać „kaczka-
mi”.

NOWE KSIĄŻKI

ANDRZEJ GRODEK. Zagadnienie
emisji papierowych znaków pienię-
żnych w Księstwie Warszawskim —
(1806 — 1813). Nakł. Szkoły Główn-
ej Handlowej. Warszawa, 1934, str.
143.

Jest to dyplomowa magisterska
praca, napisana pod kierunkiem prof.
L. Krzywickiego. Praca rozpadła się na
kilka działów. Najpierw omawia autor
poglądy na pieniądze papierowe w
Polsce, później zastanawia się nad pro-
jektami emisji pieniędzy papierowych
w okresie Księstwa Warszawskiego,
następnie zarysowuje organizację dzia-
łalności Komisji Dyrekcji Biletów Ka-
sowych i Kasy Wymiany, wreszcie
mówi o emisji biletów kasowych —
obiegu i likwidacji.

Praca została uzupełniona tabelą
wysokości wymiany biletów na kr-
szc, rozchodu biletów, obiegu biletów
i rezerwy kasowej.

Na zakończenie podano streszczenie
pracy w języku francuskim.

Biblioteka Szkoły Głównej Handlo-
wej w Warszawie. Rocznik — rok X.
Warszawa, 1934, str. 241.

Rocznik X Szkoły Głównej Handlo-
wej w Warszawie, — zawiera nastę-
pujące prace: Jan Szefer: Kalkulacja
taryf inkasa wekslowego; Andrzej
Grodek: Zagadnienie emisji papiero-
wych znaków pieniężnych w Księ-
stwie Warszawskim (1806—1813) —
Rocznik zawiera również: Spis roz-
praw doktorskich i magisterskich,
oraz prac dyplomowych, przyjętych w
Szkołę Główną Handlową w latach
1931-32 i 1932-33.

Kupujemy nowe, angielskie kamizelki

Przed kilku dniami, w powodzi
wiadomości omawiających tragiczne
wypadki masy, przeczytaliśmy
następującą depeszę: taka — to ga-
zeta donosi, iż król Aleksander wyje-
żdżając do Francji nie zabral ze sobą
swej stalowej, zabezpieczającej, kami-
zelki. Lakoniczna depesza, nie więcej.
Być może wiele osób, które zechciały
zastanowić się głębiej nad jej treścią,
zapyta ze zdumieniem: jakto więc
są takie kamizelki?

Otóż trzeba państwu wiedzieć, że
nie tylko są, ale są produkowane ma-
sowo.

— Co za czasy!

— A kiedyś były lepsze? Przecie
prajęciowie cigiem chadzali we zbroi.
Chadzać — chadzali, ale na wojnę.
Jeżeli na parady wkładano się zbroje,
to naprawdę od parady. Dziś — od
wrotnie. Na parady wdziewa się pan-
cerz, ukryty, ciebieczem, pod mundu-
rem pod tkaniną, nie żeby błyszczał
złotem, czy drogiemi kamieniami, ale
żeby naprawdę chronił i bronił przed
śmiercią.

Dowiadujemy się co następuje:
jest w tej chwili w Europie kilka ty-
sięcy osób, które udają się dla wy-

pełnienia swoich obowiązków, powie-
dzieć mogą lokajowi:

— Ależ zapomnieliście włożyć mi
moją stalową kamizelkę!... Fak jest —
do podróznego garnituru, do czar ego,
do fraka dwie, białą i czarną i konie-
cznie stalową.

Wojna przywróciła czystą zarzu-
conej zbroi, wznowiając helmy. Może
druga wojna wznowi pancerze. Nara-
żają się one drogie i dostępne nie dla
wszystkich. Narazie posiada ich kilka
tysięcy osób, z pozostałych tych, którzy
stać na to. Ale samochody też były
bardzo drogie, też luksusom, dopóki ich
nie zaczęto wyrabiać seryjnie. Za lat
kilkanaście będą przedmiotem pow-
szedniego użytku. Tem laniem doty-
czyć to może pancerzy, wszak to cho-
dzi o życie... Ilość znajduje się zapo-
bliżliwych i bogatych rodziców, którzy
kupią swoim dzieciom na wojnę oeh-
ronne przed kulami pancerze, ileż iak-
tek, które wydadzą na ten sprawunek,
choćby ostatnie zaszczerzonego gro-
szo. Zwiększy się podaż, powstanie
konkurencja, pancerze potanieją, w
pismach ukaza się ogłoszenia: Dosko-
nałe pancerze dla pań po cenach
przystępnych”. — Albo: Na raty i

dogodne warunki spłaty”. Później
państwo zmonopolizuje wyrób pan-
cerzy i wszyscy będziemy chodzili na
wojnę w zbroi, jak za dawnych, najlep-
szych czasów. Może większy przewrót
dokonać się w taktyce wojennej niż
aeroplany.

Takie mniej więcej perspektywy
rozczarują przed nami niektórzy publi-
cyści zagraniczni, z okazji sensacyjnej
wywiadu, udzielonego przez dyrek-
tora słynnej, angielskiej fabryki bro-
ni.

Nasza firma — mówi pan dyrek-
tor — nasza firma, — mówi z dumą, —
dokonała epokowego wynalazku w
dziedzinie produkcji stali. W doskona-
leniu odporności tego metalu doszliśmy
do rezultatów rewelacyjnych. Jeste-
śmy w stanie wyrabiać kamizelki
stalowe, najidealniej odporne na kule.
Interes idzie świetnie. Żądania z za-
graniczeń sygnują się jak z rękawa. W ciągu
ostatniego tygodnia otrzymaliśmy
wielkie zamówienia.

— I któż to zamawia, jeśli wolno
wiedzieć?

— A przepraszam, to rzecz dyskre-
cji zawodowej. — Mogę panu powie-
dzieć, iż pewnego przedpołudnia otr-
zymałem zamówienie na 100 kamize-
lek stalowych. Po upływie pół godzi-
ny przychodzi bardzo elegancko ub-

rany klient i mówi:

— Chciałbym u pana kupić dwa-
naście ochronnych kamizelek.

— Proszę bardzo, zechce pan obej-
rzeć. — A pod wieczór otrzymuje li-
stownie, dodatkowe zamówienie na sta-
lową bielizną.

— To jest też taka?

— A jakże. — Bywa, że się robi
na obustalunek, podług wzrostu, czy do
figury. Zresztą codziennie napływają
tego rodzaju zamówienia. Cieszymy się
względami klientów jeszcze dlatego,
że w miarę możliwości nie rozpytujemy
o nazwiska i adresy. Pan rozumie, że
sprawa jest drażliwa. Te sto naraz to
zamówiło pewne środowko — europej-
skie państwo. Tyle wiem. Dodać mo-
gę, iż zamówienia dotyczą przeważnie
dyplomatów zagranicznych. W Anglii
nie sprzedajemy dotychczas ani jedno-
go pancerza.

— Czy Latwinów na konferencję
rozbrojeniową też pojedzie w pań-
skiej kamizelce?

— Tego nie wiem.

Dyrektor przedsiębiorstwa zamilo-
wany jest w swoim zawodzie i robi
wrażenie jakoby się cieszył, że popyt
na stalowe kamizelki tak znacznie
wzrasta w Europie...

— Czy naprawdę są one najzupeł-
niej odporne na kule.

— Ależ oczywiście. Nietylko żadna
kula rewolwerowa jej nie przebiję,
ale nawet karabinowa. Skrojone są
bardzo prosto: składają się z dwóch
części, przedniej i tylnej, związane w
pasie i na ramieniu. Ciężar wynosi
około 11 do 22 funtów. W przysz-
łość pancerza wszystkie są delikatne nieci
stalowe, naszej produkcji, grubości za-
lewedzie jednego milimetra. Te nieci
właśnie nie przepuszczają kul. Główną
ich zaletą jest pozatem, iż kule się
nie odbijają, a grzezną niejako w pan-
cerzu, nie przyznajając naturalnie
uszczerbku człowiekowi. Stal nasza
jest elastyczna, miękka, temniemniej
nieodprzebiega. Pozatem obojętna
jest z jakiej odległości oddany został
strzał: z bliskiej czy dalekiej. Nasz
pancerz wytrzymuje każdą szybkość
kuli.

— Ciekawe! A czy znajdują pano-
wie inne jeszcze zastosowanie swego
wynalazku?

— Owszem. Wyrabiamy obecnie
szkło odporne na pociski, głównie do
samochodów, oraz do tychże samocho-
dów swojego rodzaju glazurę na ka-
roserie. Te rzeczy jednak mniej idą.
Wobec zaś ogromnego zapotrzebowania
pochlonegi jesteśmy całkowicie w
tej chwili produkcją kamizelek stalo-
wych.

— A czy możliwa jest tego ro-
dzaju produkcja masowa, ażeby woj-
sko uźbroić w pancerze?

Najwidoczniej dyrektor zakładów
nie chciałby dawać odpowiedzi na to
pytanie. Może obawa przed konkuren-
tami, może tylko tajemnica zawodo-
wa, albo tajemnica państwa, którego
jest obywatelom. — Odpowiada wymi-
jujęco.

Właściwie pancerze ochronne nie
są nowością. Używa ich nawet policja
w Polsce w obronie przed kuliemi ban-
dytów. Są też w użyciu tarcze. Nara-
zie jednak ciężkie, nieudoskonalone i
niewygodne. Kamizelki londyńskie zaś
można nosić na codzień...

— Wobec tego nie narzeka pan
dyrektor na częstotliwość zbrodni
czych zamachów w Europie?

— A czy właściciel sklepu pozro-
bowego może narzekać na epidemic-
chorobowe? Ja raczej upodobałbym
się do lekarza, który ratuje ludzi
przed śmiercią.

Rokujemy fabryce angielskiej
piękną przyszłość. Wiadomo, że mod-
męska idzie na Europę z Londynu.
Na tamtejszy król szyta jest wiek-
szość garniturów. Proszę, kto chce w
Polsce zrobić dobry interes na przed-
stawicielstwie angielskich kamizelek
stalowych? aż.

Kmicicowa przygoda

W niedzielnym numerze Kurjera Warszawskiego drukuje p. Anna Słonczyńska cykl poematów o bohaterach Sienkiewicza. Źródłem natchnienia poetki jest Podbipięta, Bohun, Skrzetuski, etc. Oto wiersz poświęcony Kmicicowi!

KMICIC IDZIE ROZSADZAĆ KOLUBRYNĘ

Wychodzę śmiało
rozsadzać działo,
największe działo szwedzkie.
Mrok wokół groźny,
śnieg skrzypi mroźny,
a ja, a ja
idę!

Klasztor odpłynął.
W mgłę się owinął,
i niema przy mnie drubów.
Lecz się nie waham,
rękami macham:
raz-dwa, raz-dwa,
krzepko!

Mam towarzyszkę:
prochową kiskę
i wkrótce ognia skrzęsiam.
Hej, będzie pięknie,
gdy działo pęknie
już wnet, już wnet
— a hukiem!

Strach... trupem pachnie...
Może Szwed machnie
szablą i łeb mi utnie?
Nie to — gnam dalej,
choć śnieg wciąż wali,
choć śnieg, choć śnieg
wali!

Wiem z Trylogii, że Szwed nie
uciął głowy Kmicicowi: niepokój
wiele poetki o los bohatera jest nie-
zasadniony. Z wiersza dowiadujemy
się, że w krytyczną noc panował ostr-
y mroz („śnieg skrzypi mroźny“).
Wobec tego rozumiałe jest, że Kmi-
cie machał rękami: raz-dwa, raz-dwa.
Czynił to oczywiście dla rozgrzewki.
Ale co działo się podczas machania z
jego towarzyszką — prochową kiską?
Kmicic był kawalerem wiele-
politycznym i niósł ją, jak wiadomo,
w rękach, zwolił temu zwłaszcza, że to-
warzyszka — kiska odznaczała się nie-
pomiarową tegością i długością. Zapew-
ne więc podczas machania składała ją
na ziemi. Mniejsza jednak z tem. Naj-
ciekawszy jest ten trup, który pach-
nie. Przedewszystkiem trupy nie pach-
ną, tylko cuchną. Po drugiej: jakże
można pachnieć, skoro na świecie
mroz! Przecie na mrozie trupy się
nie rozkładają!

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Czy tylko na ciastka i manicure?

Na łamach jednego z pism wileń-
skich rozpoczęto energiczną kampanię
przeciwko pracy mężatek. Wobec bez-
robocia, mężatki muszą ustępować
miejscu spragnionym pracy mężczyz-
nom. Kobiety, których zarobki idą na
ciastka, fryzjera i manicurzystkę o-
dejść mają, by bezrohotny miał na
chleb z masłem dla rodziny. Kobiety
są dziwnie bierno, dziwnie niesolidar-
ne, gdy chodzi o ich własne interesy.
Potrafią iść na śmierć w obronie
praw pewnych klas społecznych. By-
ły przeciw czynnym i wybitnym ele-
mentem w pracy rewolucyjnej. Ale
gdy chodzi o obronę praw większości
społeczeństwa, jaką właśnie stanowią
kobiety, jakas dziwna wstydliwość ka-
że im milczeć, a o tych, co piszą i
mówią, wyrażać się w sposób lekcewa-
jący.

Tem się tłumaczy śmieszny wprost
występ odłamu Legionu Młodych na
łamach pisma wileńskiego — kobiety
nie potrafią się bronić, więc należy
uderzać w ich nieskonsolidowaną ma-
sę. — Piszę „śmieszny“ występ i za-
raz umotywuje to słowo, aczkolwiek
należałoby tu raczej użyć wyrażenia
mocniejszego, bardziej dosadnego.
Czyż nie jest śmieszne, że ci ludzie,
zapatrzeni jako w ideał w ustrój bol-
szewicki, holdując systemowi posuwa-
nia się po linii najmniejszego oporu,
zamykają oczy na jedną z zasad na-
czelnych bolszewizmu, konsekwentnie
zaprowadzanego — o równości płci
wobec pracy!

Czy nie byłoby raczej wskazaniem
panie Kieturakis, rozpocząć walkę z
tak częstym u nas w Wilnie skupia-
niem kilku posad i zarobków w jed-
nym reku? Ale może nie byłaby to lin-
ia najmniejszego oporu? Wiele lepiej
rozpocząć akcję przeciw mężatkom?

Wiele się drukuje: „Żona urzędni-
ka, który zarabia 700 zł., ma posadę,
która przynosi jej 500 zł.“ (Cytuję
to z pamięci).

Wniosły jest cel Legionu Młode-
go: odebrać nadwyżkę zarobków,
przypadającą jednej rodzinie, a od-
dać ją bezrobotnym: „Oni też chcą
jeżon i zakładać rodzinę“ — woła,
niezłoty p. K.

Zgadza się, współczujemy, po-
przedzamy również, by wszystkim w Pol-
sce było dobrze.

Ale jak to zrobić? Czy recepta p.
K. nie jest zbyt symplematycznie nie-
ta?

Legion Młodych już w nazwie
swojej podkreśla, że składa się z sił
młodych. — A młodość przy wszyst-

(el). Największy wyścig powietr-
ny świata, jak chcą Anglicy, ich „wy-
ścig narodowy“ zakończył się zwycię-
stwem Anglika. Cała Anglia oddech-
nęła. Ambicja wyczyniarzy tak bardzo
pasjonujących się we wszelkich spra-
wach rekordów, wyścigów, oraz czys-
to sportowym momentem tych zawo-
dów — została zaspokojona. A prze-



Wyścig Londyn — Melbourne wygrał
lotnik Scot, (Anglia) lecący wraz z pa-
sazem Blackiem. Po wylądowaniu w
Melbourne Scot był przedmiotem gor-
ących owacji i uniesienia kilkudziesię-
ciotysięcznych tłumów. Na zdjęciu
Scot.

Wycieczka Londyn — Melbourne
nie chodziła tylko o samą ambicję
sportową, ani tem mniej o ogromną
nagrodę pieniężną. Zdala tu przede-
wszystkiem egzamin maszyna, najszy-
bsza i najlepiej do trudnego lotu
przygotowana.

CO SIĘ WIE DOTYCHCZAS O PRZEBIEGU WYŚCIGU?

O dotychczasowym wyniku wyścigu
wie się bardzo niewiele. Zarówno
nasze agencje, jak i zagraniczne,
przynoszą stosunkowo mało wiadomo-
ści, a i te są często sprzeczne. Jest
to wobec olbrzymiej trasy wyścigu zu-
pełnie zrozumiałe. Faktem jest, że pa-
ra angielska CHARLES SCOTT i
CAMPBELL BLACK wylądowała już
w Melbourne, zdobywając tem samem
pierwsze miejsce w wyścigu i PRZE-
BYWAJĄC PRZESTRZEŃ PRZE-

SZŁO 13.000 KILOMETRÓW, RÓW-
NĄ NIEMAL POŁOWIE OBWODU
KULI ZIEMSKIEJ NA RÓWNIKU,
W CZASIE 71 GODZIN I 58 MI-
NUT.

Depesze doniosły już o entuzjasty-
cznem ich przyjęciu. Z dalszych szcze-
gółów wiadomo, że lotnicy ostatni e-
tap podróży odbyli o jednym moto-
rze, ponieważ drugi nie działał. Obaj
piloci nie spali ani minuty i niemal
zupełnie ogluchli od ustawicznego hu-
ku motoru. To byłoby wszystko, co
dotąd wiadomo o zwycięzcy, poza-
tem, że pilotowali angielski samolot
„Comet“, którego fotografię na dzień
przed wyścigiem zamieściliśmy w na-
szem piśmie. Podkreśliśmy, że sa-
molot ten — wedle opinii fachowców —
uchodzi za najgroźniejszego przeciwni-
ka w wyścigu.

Oo do dalszych samolotów, biorą-
cych udział w wyścigu, a wystartowa-
ło ich dwadzieścia, niema wiadomości
pewnych. Na drugim miejscu znaj-
dował się jeden z komunikacyjnych
olbrzymów holenderskich. „Douglas
D-C-2“, pilotowany przez Parmentie-
ra i Molla, których prasa angielska
nazywa Latającą Holandrią. Samo-
lot ten wiezie pięciu pasażerów i w
chwili, gdy to piszemy, osiągnął już
prawdopodobnie Melbourne.

Być może, wobec wiadomości, że
aparat ten wylądował z Charleville, a
później z nieznanym bliżej przyczyn,
wracał tam, że minął go po drodze
samolot amerykański, z pułk. Turne-
rem i Pangbornem. Najbliższe godzi-
ny wyjaśnią te wątpliwości.

Wogóle wyścig szybkości dla apa-
ratów wyścigowych należy uważać za
zakończony. Pozatem jeszcze znajduje
się na trasie cały szereg samolotów,
które biorą udział w wyścigu handi-

capowym, który ze względu na czę-
ste lądowania potrwa jeszcze kilka
dni.

KATASTROFA GILMANA I BAINESA

Jak to już z depesz wiadomo, jed-
nen z aparatów konkursowych, angiel-
ski Faircy - Fox, rozbił się po drodze
z Krymu do Aten. Przy zetknięciu z
ziemią, samolot stanął w płomieniach.
Obaj Anglicy ponieśli śmierć.

FITZ MAURITZE

Lotnik irlandzki mjr. Fitz Mauri-
tze, który swego czasu z parą niemiec-
ką przeleciał Atlantyk od zachodu na
wschód na samolocie „Bremen“, miał
również uczestniczyć w wyścigu. Po-
niemiał z jakichś nieznanych bliżej
przyczyn komisja nie dopuściła go do
konkurencji, Fitz Mauritze postanow-
ił lecieć poza konkursem, i w do-
datku bez lądowania. Zamierzenie to
jest iście szaleńcze, gdyż na całą
przestrzeń nie starczy Irlandczykowi
benzyny, a nie da się zgóry określić,
gdzie z powodu jej braku zmuszony
będzie lądować.

Na trasie znajduje się w tej chwili
jeszcze 13 aparatów. Brak zupełnie
wiadomości o samolocie Mollisonów.
Jeśli uwzględnimy, że znaczna część
trasy wiedzie ponad oceanem, że da-
lej jest to szron gwałtownych burz,
to trzeba będzie wynik nazwać bar-
dzo szczęśliwym, jeśli się dokończenie
wyścigu odbędzie bez żadnych dal-
szych katastrof.

Przepis wyścigu ograniczał czas
przebiecia całej trasy do dni szesna-
stu. Jak widzimy, zwycięzcy przebyli
ją w niecałych trzech dniach, a dalsze
aparaty znajdują się w odległości od
kilku do kilkunastu godzin za nimi.

Rezultat ten wraz z przeciętną

zwycięzów, która wynosi 253,5 km.
na godzinę, jest ponad wszelkie spo-
dziewanie doskonały i świadczy zaró-
wno o niezwyklej sprawności maszyn,
jak i umiejętności kierujących niemi
ludzi.

Ostatnie depesze z trasy donoszą:

LONDYN PAT. Z dalszego prze-
biegu wyścigów Anglia — Australia,
otrzymano dziś rano wiadomość, że
lotnicy Cathcart i Waller wylcieli z
portu Darwin o godz. 4.48.

O godz. 7.02 wylądowali z Singa-
poor lotnicy Macgregor i Walker.

LONDYN PAT. Obecna sytuacja
w wyścigu powietrznym Anglia — Au-
stralia przedstawia się następująco:
trzy aparaty: angielski, holenderski i
amerykański przybyły już do Melbourn,
nie kończąc w ten sposób wyścig.

Jedna maszyna angielska uległa
we Włoszech nieszcześliwemu wypad-
kowi, w którym obaj lotnicy postrada-
li życie. Sześć samolotów wycofało się
— w tem dwa angielskie: jeden Mol-
lisonów, jeden holenderski, jeden z
Nowej Gwinei, jeden australijski, je-
den amerykański. 10 aparatów konty-
nuuje lot. Z liczby tej jeden samolot
brytyjski znajduje się w Indiach
Wschodnich, dwa brytyjskie w Ind-
jach Zachodnich, jeden amerykański
i jeden australijski dotarły dziś rano
do Indji Zachodnich. Wtyle pozosta-
ją jeszcze dwa aparaty brytyjskie, je-
den z nich wskutek uszkodzenia, znaj-
duje się na Cyprze, drugi zaś również
uszkodzony znajduje się w Tatoi w
Gracji.

(Dalszy ciąg depesz z przebiegu
lotu Anglia — Australia zamieścimy
na stronie czwartej).

Ostatnia podróż Raymonda Poincare'go



Widok konduktu pogrzebowego Raymonda Poincare b. prezydenta Francji, w chwili przewożenia zwłok na lawecie z Panteonu do katedry Notre Dame.

PIOTR LAVAL

(el). W jednym z pism zagranicz-
nych czytamy następujące wynurzenia
o obecnym francuskim ministrze
spraw zagranicznych.

„Wówczas — a był to już dość
dawno temu — nudziłem się w Vit-
tel, miejscowości dla chorych na wąt-
robę. Ludzie cierpiący na tego rodzaju
dolegliwości, nie należą naogół do
najwesołszych, a pozbawieni w owym
czasie bawili tam sami staruszkowie.
Pewnego dnia zakomunikował mi
„maitre d'hotel“, również pan w po-
deszłych latach, że „dzisiaj przybywa
pan senator Laval“. Zapowiedział
się telefonicznie.

„Laval“ — zaśmiał się na to
drugi senator, p. Flayelle — widocz-
nie zdarzył się na tej linii jakiś wy-
padek kolejowy. Laval przyjeżdża za-
wsze wówczas, gdy zdarzył się jakiś
wypadek“. To była pierwsza informa-
cja, jaką otrzymałem o senatorze La-
val'u.

Czy wogóle traktowanie posad ja-
ko pewnego rodzaju dobroczynności,
doprowadzi do zwalczania kryzysu?
Jak to sobie Legion Młodych wyobra-
ża?

Czy zamiast orientowania się w
dług pociągów przy redukcji,
nie byłoby stosowniejszem usunanie
tych, którzy gorzej pracują? Miałoby
to nieomal znaczenie pedagogiczne
dla pracowników, no i oczywiście pod-
nosiłoby poziom pracy. Nie może o-
prozić się, by nie przypomnieć Legio-
nowi Młodych, że właśnie te metody
są stosowane u ich przyjaciół na
wschodzie, gdzie się odbywają wyści-
gi pracy.

Z punktu widzenia dobra pracy, a
więc dobra społeczeństwa, należałoby
potępić stanowczo tak częste zajmo-

Jednakże pojawienie się Laval'a
niezawse pozostaje w tajemniczym
związku z katastrofami kolejowymi,
czasami następowało ono również, gdy
chodziło o wykołowanie się gabinetu,
gdy mianowicie dwóch ministrów wpa-
dło na siebie „pełną parą“. Wówczas
często zjawiał się człowiek w białej
krawacie. Znamo go pod tem inicja-
łem w korytarzu pałacu Bourbonów,
ponieważ zawsze do długiego czarnego
surduta nosił białą krawatkę, co
przy jego małej, okrągłej postaci, gru-
bych wargach i tępych nosie, przy ży-
wej gęstokładości, szczególnie rzucało
się w oczy.

W roku 1931, gdy walka partji po-
litycznych doszła do szczególnego za-
cieśnienia, musiał Laval, przy rozdzielaniu
tak ministerjalnych używać całej
swej zręczności, jako desygnowany
prezes ministrów.

Wówczas to Laval nie zawahał
się obdarzyć tekami ministerjalnemi

dwóch gorzko-krwistych Korsykań-
ków, których nienawiść datawała się je-
szcze z czasów, gdy przebywali w oje-
stych gazetach. Chodziło tu o Piet-
ri'ego i Landry'ego. Laval zaprosił
ich w ten sposób, że jeden o drugim
nie wiedział, na tę samą godzinę
dosiebie, a gdy najniebezpieczniej sta-
nęli naprzeciw siebie, wystąpił między
nich i rzekł, jakgdyby nigdy nie:
„Jako świeżo wybrani posłowie nie
znacie się, panowie. Oto pan Landry
— a oto pan Pietri“. Obaj posłowie
w zniechęceniu, jakie ich ogarnęło, po-
dali sobie rękę. Żadnemu z nich nie
wpadło do głowy, by dobywać rewol-
weru.

Nie dziwnego, że człowiek w białej
krawacie zarówno w sali „czterech
kolumn“ jak i w sali „zagubio-
nych kroków“, obdarzany bywa jesz-
cze innym przydomkiem: „Zrezy-
gnowany człowiek“. Umie on, jak nikt,
obchodzić się z politykami i z wybora-
mi, z krajowymi ministrami i z zagra-
nicznymi dyplomatami. W roku 1932
— pisze autor tych wspomnień — by-
łem z okazji jakiejś wycieczki na jar-
marku w małej miejscowości nad Marną.
Tam widziałem drobnego gospodarza,
który w skórzanym kurcie chodził mie-
dzy bydłem i głośno wylewał jego wa-
dy i zalety. Chłopek i handlarz poit
czernionem winem, a w międzyczasie
nabył pięć krów i cztery woły, przy-
czem każdy interes ubijano silnym u-
ścisłkiem dłoni. Gdy to nastąpiło, wy-
ciągnął z kieszeni, wedle zwyczaju do
brze nabyty portfel, a z niego prócz
banknotów także bilet wizytowy. Na
bilecie było napisane skromnie: „Pier-
re Laval. — rolnik z La Corbiere“.

—

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM
KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

Ex ungue leonem

Na stronie 20-iej „18-tu ohydnych
paszkwiłów na Wilno i Wilnian“ (Co-
pyright by „Włóczęga“ 1934) czyta-
my następujący epigramat:

Gdy będziemy słać tę osobę,
Powieśmy krótko:
Przeplęwał kajakiem po sto wiorst
na dobę
I skasował gimnazjum białoruskie w
Nowogródku.

Kto jest tą osobą „domyślamy się
odrazu. Kto jest autorem „Ohydnych
paszkwiłów“, wydanych anonimowo,
wiemy również. Niezawodną wskazów-
ką w tej mierze staje się ostatni wiersz-
zyk, naśladujący paszkwilowski epi-
gramat „Ex ungue leonem“:

Wiem dobrze. Maska nie nie wskóra.
Zgadnicie, kto wam sen narusza,
Bo mnie poznacie po pazurach,
Jak ja poznaję was po uszach.

Kto z poetów wileńskich ma lwi
pazur satyry i sarkazmu? — Tak
jest: Teodor Bujnicki. Dziedzimy ma-
skę, którą skromnie i wstydliwie
przysłonił swoje oblicze. Zdarłszy ją,
sięgamy dalej: dobieramy się do pa-
zura.

Otóż, w epigramacie o osobie, pły-
wającej kajakiem, zastanawia pewna
poprawka drukarska: wyraz „sławie-
ty“ wydrukowany jest na skrawku innego
papieru i naklejony na inny jakiś
wyraz, pod nim wydrukowany. Wy-
raz „sławie“ jest więc maską, nado-
zoną na jakiś inny, prawdziwy obli-
cze. Nie będziemy odklejać skrawka
papieru: maska bowiem nie nie wskó-
ra. I tak wszyscy wiedzą, jaki wy-
raz znajduje się pod skrawkiem —
„żegnać“. Gdy będziemy żegnać tę o-
sobę...

Takie jest właściwe oblicze, taki
sens, takie intencje poetyckiego sar-
kazu Teodora Bujnickiego. Dlaczego
go Bujnicki załapał i e przenicował
swoją myśl wolnego poety? Czyżby
Klub Włóczęgów nakazał?

— Nie, panie. Tęgo w żaden spo-
sób nie możemy puścić. Wic pan do-
brze, w jakich jesteśmy stosunkach z
osobą, pływającą kajakiem.

Teodor Bujnicki, pisząc swe epi-
gramaty, wziął za patrona „wolnodu-
mca“ Puszkina, który nauczał:

„Poet

Nie kłólił gordój gołowy

Teodorze Bujnicki! Miałeś czas
„Słowa“, „Zagard“, „Dembuskiego“,
„Pionów“. Masz czas „Kurjera Wi-
leńskiego“, „Smorgonji i Kukułki“. A
teraz chcesz wejść w czas włóczęgi...

Echże, Bujnicki, wciąż dziecinio,
Mądziesz lwi pazur wazeliną?
Wysz.

KRONIKA ŚLONIMSKA

— Uroczystości Chrystusa Króla.
O godz. 11 w Farze przy udziale or-
ganizacji społecznych i przedstawicieli
Władz rozpocznie się uroczyste nabo-
żeństwo z wystawieniem Przenajświęt-
szego Sakramentu i procesją.
Po nabożeństwie na cmentarzu ko-
ścielnym odbędzie się akademja ku czci
Chrystusa Króla, na program której
złożą się:

- 1) przemówienie prezesa Par. Ak-
cji katolickiej p. Romualda Boryna.
- 2) Hymn papieski w wykonaniu
chóru kościelnego.
- 3) Hymn narodowy w wykonaniu
orkiestry wojskowej.
- 4) Żywo obraz przedstawiający
wojujący, cierpiący i triumfujący.
- 5) „Król nasz Chryste“ wykona
chór kościelny.
- 6) Orkiestra.
- 7) Hymn A. K. „My chcemy Bo-
ga“.

— Wyświęcenie Domu Parafjalnego
A. K. w Slonimie. O godz. 19 dnia
27 października dokonana się akt po-
święcenia i otwarcia nowowytbudowa-
nego domu Parafjalnej Akcji Katolic-
kiej w Slonimie.

Z okazji tej przewiduje się, jak
nas informują krótką akademja z na-
stępującym programem:

Przemówienie prezesa Kat. Stow.
Mężów p. pułk. Adama Bobrowskiego.
Gra na skrzypcach przy akompani-
amencie pianina, chór, deklamacje i
hymn.

— Procesja jubileuszowa. W ko-
ściołach slonimskich zostało ogłoszo-
niono, iż w dniu 1-go listopada po-
sumie z kościoła parafjalnego (Fara)
wyruszy jubileuszowa procesja do
kościola po-Bernardynskiego, Niepo-
kalanego Poczęcia N. M. P. i z po-
wrotem, która ma zastąpić obowią-
zek nawiedzenia 12-krótnego kościo-
łów dla uzyskania odpustu jubileu-
szowego.

Dla ułatwienia spełnienia konie-
cznego jeszcze warunku odbycia spo-
wiedzi, w dniu 31 bm. w kościele pa-
rafjalnym od godz. 16. liczni księża be-
dą słuchali spowiedzi.

Niezawodnie udział w procesji be-
dzie b. liczny, gdyż slonimianie dali
już dwukrotnie dowód zainteresowa-
nia się i udziałem w procesjach jubi-
leuszowych odbytych ze Slonima do
Synkowicz w dniu 6. 8. i do Żyrowic
w dn. 23. 9. rb.

W. K. M.

Polski wieczór literacki w Helsingforsie



W tych dniach odbył się w Helsingforsie polski wieczór literacki pani Charlotte Liljus, wybitnej literatki i jednej z najslawniejszych fińskich recytatorek. Program wieczoru obejmował utwory współczesnej polskiej prozy i poezji. Po koncercie odbyło się przyjęcie w poselstwie polskiem, wydane na cześć p. Liljus. Na zdjęciu — pani Liljus w towarzystwie pośta Rzeczypospolitej Charwata i jego małżonki na przyjęciu w poselstwie polskiem.

KRONIKA PIŃSKA

WICEMINISTER HR. RACZYŃSKI NA POLESIU

Od kilku dni bawi na Polesiu p. wiceminister rolnictwa hr. Raczyński w towarzystwie wyższych urzędników ministerstwa. Podróż p. ministra Raczyńskiego jest związana z zagadnieniami rolnictwa poleskiego. Po inspekcji w Koszowie, p. minister bawił w Pińsku, następnie udał się do Łuninca.

Z KOMITETU ROZBUDOWY M. PIŃSKA

Pod przewodnictwem p. prezydenta Orlakowskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Pińska. W posiedzeniu tem wzięli udział p.p.: rejent Krzyżanowski mce. Plazak, inż. Gorliński — Górsztein, Basiewicz, Siśkowski, Autopolski, Gwircman i Nerheim, oraz kierownik Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego inż. Furhejlm.

Na posiedzeniu tem przyznano z pozostałości kontyngentu kredytu budowlanego Banku Gospodarstwa Krajowego 4 pożyczki, z tego 3 na wykończenie budowy domów mieszkalnych, oraz 1 na budowę nowego domu, razem na ogólną sumę 11 tysięcy złotych.

Następnie Komitet Rozbudowy zastanawiał się nad sprawą zabudowania miasta, w wyniku czego uchwalono przystąpić niezwłocznie do prac, mających na celu sporządzenie szczegółowego planu zabudowania według wymagań prawa budowlanego i rozporządzeń wykonawczych Ministra Robót Publicznych.

O powyższej uchwale Zarząd Miejski w myśl przepisów prawnych ma zawiadomić wszystkie władze państwowe, celem skoordynowania potrzeb miejskich z potrzebami państwowymi; — dotyczy to przedewszystkiem władz wojzkowych i kolejowych.

Czas trwania pracy nad projektem zabudowania miasta wyniesie około 12 miesięcy, przyzem ludność miasta zostanie powiadomiona zaproszeniem publicznych obywateli o terminie, do którego osoby zainteresowane mogą składać swe wnioski co do parcelacji terenów niezabudowanych, lub wytyczenia nowych arterii komunikacyjnych.

PRZED 11 LISTOPADA.

Pod przewodnictwem p. prezydenta Orlakowskiego odbyło się w sali Rady Miejskiej posiedzenie komitetu wykonawczego obchodu święta Niepodległości w dniu 11 listopada. Na tem posiedzeniu omawiano obszernie program uroczystości, który niebawem zostanie podany do publicznej wiadomości po ostatecznem opracowaniu.

LEGITYMACJE SŁUŻBOWA wydane przez Dyrekcję Poczty i Telegrafów w Wilnie za Nr. 1727, na imię Wawrzyniec Wężyk, oraz legitymację na przejazd pociągami towarowymi za Nr. 11 i przepustkę na tory kolejowe za Nr. 9 wydane przez Urząd Telegraficzny w Pińsku, zgubiono w okolicy Stolina w dniu 19 sierpnia r.b. mniważnia się.

Sowieckie wydanie klasyków literatury polskiej

MOSKWA. Instytut polskiej kultury proletariackiej przy Białoruskiej Akademii Nauk w Mińsku przystąpił do wydania klasyków polskiej literatury. Zebrane już zostały materiały do wydania dzieł Juliusza Słowackiego. Wydane zostaną dwa tomy, obejmujące wybór dzieł poety.

Pozatem jest obecnie w druku praca pod tytułem „Podstawa ekonomiczna i treść klasowa powstania 1830 roku

Niesamowity spłot tragicznych wypadków

Dokoła filmu z zamachu marsyjskiego

Jak to obzernie donosiłm już, przebieg zamachu marsyjskiego, którego ofiarą padł król Aleksander i min. Barthou, został zdjęty na taśmie filmowej.

Film ten przechodził wogóle fantastyczne przygody. Władze francuskie skonfiskowały go aż do ukończenia śledztwa i ukryły w Cherbourg kołpe, przeznaczone dla Ameryki.

Do Ameryki jednak dostał się kopie z Anglii, gdzie je przewieziono jeszcze przed skonfiskowaniem ich przez władze francuskie.

Obecnie z N. Jorku donoszą: że pewien przedsiębiorca filmowy, chcąc ukażać ów sensacyjny film wcześniej w Nowym Jorku, wysłał (jak to już donosiłm w depeszach) hydroplan na przeciw „okrętu „Waszyngton“, który wiozł film do Ameryki. Hydroplan ów dotarł do okrętu „Waszyngton“ w odległości kilkuset kilometrów od wybrzeża amerykańskiego. Morze było wówczas silnie wzburzone. Aby uniknąć niebezpiecznego manewru bezpośredniego odebrania filmów, taśmy filmowe ukryto w hermetycznie zamkniętej skrzyneczce i spuszczone na linie na wodę. Hydroplan opuścił się na morze w pewnym oddaleniu od okrętu. Gdy jednak załoga mogła się nad wywołaniem na pokład owej skrzyneczki z filmami, silna fala rzuciła hydroplan o ścianę okrętu, którego płaszczyzny nośne załamały się, a hydroplan zatonął w kilku sekundach.

Łodzie ratunkowe z okrętu „Waszyngton“ potrafiły mimo burzy uratować pilota i dwu ludzi z załogi. Mechanik samolotu zatonął. W ten sposób film, przedstawiający zgon trzech ludzi: króla Aleksandra, min. Barthou i zamachowca w Marsylii, pociągnął za sobą nową ofiarę. Poprzednio bowiem już zmarł operator, który film ów nakręcał.

Sensacja jest, że siłmowano i tę także katastrofę hydroplanu. Przypadkiem bowiem wśród podróżnych na okręcie „Waszyngton“ znajdował się operator pewnego tygodnika, który chciał sfotografować moment odbierania sensacyjnego filmu z okrętu, a zamiast tego sfilmował tragedię, która rozegrała się na morzu.

Film przybył w ubiegły piątek rano okrętem „Waszyngton“ do Nowego Jorku. Podczas wjazdu okrętu odbył się formalnie run łodzi motorowych rozmaitych przedsiębiorców filmowych. Każde z towarzystw filmowych chciało pierwsze wyświetlić sensacyjny film.

Pierwsze wyświetlenie odbyło się w godzinie po przybyciu okrętu „Waszyngton“ i wywołało wśród publiczności nowojorskiej olbrzymie wrażenie.

DR. PAVELICZ.



Dr. Pavelicz, aresztowany na prośbę francuskich władz sprawiedliwości w Turynie przez policję włoską. Wraz z nim aresztowano drugiego terrorystę Kwaternika. Obaj są podejrzani o zorganizowanie marsyjskiego zamachu

ROZMOWY AMERYKAŃSKO - JAPOŃSKIE

LONDYN. — Wczoraj w południe zakończyły się rozmowy amerykańsko-japońskie. Po przedstawieniu przez delegatów japońskich w ogólnych rysach stanowiska Japonii, delegacja amerykańska prosiła o wyjaśnienia.

Davis oświadczył, że rozmowy nie dotyczyły kwestyj politycznych i ekonomicznych. Stanowisko Japonii tak, jak je formułuje delegacja japońska, nie było niespodzianką dla delegatów amerykańskich.

Aresztowanie b. min. Bribicewicza

BIAŁOGRÓD. — Prasa tutejsza donosi o aresztowaniu byłego ministra Bribicewicza.

Aresztowanie to pozostaje w związku z zamachem marsyjskim. Bribicewicz był wybitną osobistością polityczną przed wydaleniem go z kraju, co

nastąpiło w roku 1930. Piastował on wielokrotnie stanowisko w rządzie jako minister sprawiedliwości. Po wyjeździe z Jugosławii rozpoczął on jawną agitację przeciwko panującemu w Jugosławii systemowi.

Dalsze wypadki w Hiszpanji

MADRYT. Na mocy rozporządzenia władz wojskowych w Owiedo ruch uliczny dozwolony jest do godz. 22-ej. Obecnie ośrodkiem rewolucji jest miejscowość Nieras, gdzie powstańcy zainstalowali fabrykę bomb.

Bombardowanie z samolotów okolic Owiedo było tak gwałtowne, że w wielu miejscowościach znaleziono zwłoki, niepochorowane ofiary bombardowania.

Aresztowania trwają w dalszym ciągu.

Antykatolickie zarządzenia w Meksyku

MEKSYK. Jak donoszą ze stanu Guerrero, tamtejsze władze stanowe wydały zarządzenie, aby biskup i wszyscy duchowni katolicy opuścili w ciągu 72 godzin terytorjum tego stanu. Duchowni ci stoją pod zarzutem pogwałcenia konstytucji.

W stanie Chihuahua władze stanowe poleciły zamknąć kościoły, w których prowadzone było potajemnie seminarjum duchowne. Przy wkroczeniu policji znajdowało się w kościele 72 seminarzystów, którzy wraz z księżm usunięci zostali niezwłocznie z budynku. Dziennik katolicki Palabro donosi, że stanu Colima o zamknięciu tam ostatnich dwóch kościołów i wysiedleniu wszystkich duchownych.

rym prowadzone było potajemnie seminarjum duchowne. Przy wkroczeniu policji znajdowało się w kościele 72 seminarzystów, którzy wraz z księżm usunięci zostali niezwłocznie z budynku. Dziennik katolicki Palabro donosi, że stanu Colima o zamknięciu tam ostatnich dwóch kościołów i wysiedleniu wszystkich duchownych.

Znów odrzucono propozycję komunistów

STOCKHOLM. — Szwedzka agencja urzędowa donosi: Komitet wykonawczy szwedzkiej partii socjal-demokratycznej odrzucił propozycję jakiegokolwiek współpracy z „kominternem“ oraz jego sekcjami. Przedstawiciele szwedzkiej partii socjal-demokratycznej mają przeciwstawić się w sposób kategoryczny wszelkim wspólnym wystąpieniom antyfaszystowskim w łonie

sekcji drugiej i trzeciej międzynarodówki.

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Londynu: Komitet wykonawczy Labour Party odrzucił propozycję odbicia rokowań z partją komunistyczną, oraz organizacjami skrajnej lewicy, celem stworzenia t. zw. wspólnego frontu przeciw faszystom.

Flota St. Zjedn. płynie na Pacyfik

CRISTOBAL (Panama). Dziś zupełnie nieoczekiwanie przed wejściem do kanału Panamskiego pojawiła się flota St. Zjednoczonych w liczbie 88 okrętów wojennych. Okręty wojenne zaczęły niezwłocznie przepływać przez

kanal, kierując się na ocean Spokojny. Oczekują, że przejazd całej floty przez kanał nie zajmie więcej niż 40 godzin. Ruch statków handlowych na kanale będzie w tym czasie całkowicie wstrzymany.

Z więzienia do więzienia

WIENIEŃ. — Władze austriackie wydały wczoraj w ręce władz węgierskich sprawcę zamachów kolejowych Sylwestra Matouska, zaszczepionego w Austrii za zamach kolejowy pod Wels na 6 lat więzienia. Matouska stanie obecnie przed sądem w Budapeszcie, oskarżony o wykonanie zamachu na

pociąg pociesny pod Bia Torbagy, kiedy to straciło życie 22 osoby. Rząd austriacki wydał Matouskę pod warunkiem, że nie będzie on skazany na śmierć. Po wyroku sądu węgierskiego Matouska wróci do Austrii, celem odsiedzenia reszty kary, poczem znów będzie wydany Węgrom.

190 metrów pod wodą

TARENT. — Włoska łódź podwodna Galileo Ferraris zanurzyła się wczoraj na głębokość 190 m. i pozostała na tej głębokości przez godzinę, bijąc w ten sposób rekord głębokości i czasu zanurzenia.

została na tej głębokości przez godzinę, bijąc w ten sposób rekord głębokości i czasu zanurzenia.

Huragan w Ameryce

MARYVILLE (stan Missouri). — Gwałtowny huragan zniszczył wiele budynków w mieście i okolicy. Największe zniszczenia zanotowano w położonym pod miastem obozie ochotniczej służby pracy. Z pośród znajdujących się w obozie trzy osoby poniosły śmierć a około 40 jest rannych.

łożonym pod miastem obozie ochotniczej służby pracy. Z pośród znajdujących się w obozie trzy osoby poniosły śmierć a około 40 jest rannych.

S. O. S.

NOWY JORK. Okręt cysterna „Doheny“, który znajduje się w odległości 900 mil na wschód wysp Filipińskich, rozleśtał sygnały wzywające pomocy. Burza zerwała mostek kapitański i uszkodziła ster. Na pokładzie statku znajduje się 40 marynarzy. Na pomoc „Doheny“ podążył amerykański parowiec oddaony od niej o 700 mil.

uszkodziła ster. Na pokładzie statku znajduje się 40 marynarzy. Na pomoc „Doheny“ podążył amerykański parowiec oddaony od niej o 700 mil.

Inauguracja wielkich robót urbanistycznych w Rzymie

RZYM. — W tych dniach premier Mussolini dokonał inauguracji wielkich prac urbanistycznych, mających na celu rozbudowę wielu domów i regulację całej dzielnicy miasta, w której znajduje się mauzoleum cesarza Augusta t. zw. Augusteo starożytna budowla wzniesiona przed 2 tys lat. Roboty przewidują rozbudowę stu kilkudziesięciu domów, oraz regulację kilku okolicznych ulic. Prace te mają nie tylko znaczenie historyczne i archeologiczne, ale przyczyniają się również do umococnienia Rzymu.

Po zakończeniu robót otwarta będzie perspektywa na jeden z najpiękniejszych kościołów rzymskich San Carlo znajdujący się w pobliżu mauzoleum.

10 TYSIĘCY ZA ZERWANY MECZ

WARSZAWA. — Międzynarodowa konferencja piłkarska rozpatrzyła sprawę wzniesioną przez czechosłowacki związek w sprawie odszkodowania od polskiego związku piłki nożnej za zerwany mecz Polska — Czechosłowacja, jaki miał odbyć się 15-4. Czesi domagali się odszkodowania w wysokości 32.000 zł., a Polacy ofiarowali 5.300, stanowiących połowę

czystego zysku, uzyskanego z poprzedniego meczu Polska — Czechosłowacja, rozegranego w Warszawie. Międzynarodowy związek, po rozpatrzeniu sprawy zasądził odszkodowanie w wysokości zł. 10600. Zarząd polskiego zw. piłki nożnej powołał w tej sprawie decyzję w dniach najbliższych.

ECHA WIZORASZE

Ekspertyzę w sprawie pretensji akcjonariuszów polskich „Żyrardowa“ przeprowadza z ramienia sądu okręgowego sędzia handlowy Skonieczny, który powołał do zbadania księgowości trzech wybitnych znawców buchalterji i stosunków handlowych. Biegłymi tymi zostali pp. Kisielewski, Gayzler i Krzykowski.

Eksperti wraz z sędzią Skoniecznym odbyli konferencję z sekwestratami sądowymi i rozpoczęli już prace. Przyuszczają, że badania księgowości „Żyrardowa“ dla ustalenia szkód wyrządzonych przez Boussac'a polskim posiadaczem akcyj Żyrardowskich, potrwa do połowy przyszłego roku.

Również sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Demant, przeprowadza obecnie ekspertyzę ksiąg i dokumentów „Żyrardowa“. Badania sędziego Demanta dotyczą sprawy karnej afery żyrardowskiej.

Niezwykła kradzież została dokonana w mieszkaniu artysty - malarza p. Jerzego Zaruby w Warszawie.

P. Zaruba przygotował kukły do nowej „Szopki politycznej“. Wśród tych kukieł znajdowały się postacie, wyobrażające szereg znanych osobistości. Wczoraj w czasie nieobecności artysty - malarza do mieszkania dostali się złodzieje. Skradli ubranie, kilka drobiazgów oraz trzy kukielki, wyobrażające Boya - Zelenkiego, Boussac'a i Andrzeja Własta.

Autorzy szopki pp. Karpinski i Minkiewicz oraz wykonawca kukielek Zaruba mają obecnie kłopot. Dochodzenie wysłiwieli zapewne, komu były potrzebne skradzione kukły.

Ciekawy proces o uszczuplenie należności celnych dla Skarbu Państwa toczy się przed sądem okręgowym w Gdyni.

Prokuratura miejscowa wytoczyła sprawę karną przeciwko deklarantowi celnemu, Jesionce, zarzucając mu występne działanie na szkodę skarbu przy cieniu ljan.

Polskie fabryki szcotek sprowadzają ładunki ljan, pochodzących z dżungli w Indiach Brytyjskich. Jest to produkt pracy hindusów, skręcających z włókien ljanowych sznury.

Istnieje bardzo poważna różnica w stawkach celnych na ljan i liny, pochodzenia zagranicznego. Urząd celny pobiera od ljan 5 złotych cła za 100 klg., a od lin - 200 złotych.

Gdy oclono ładunek kilkudziesięciu tysięcy tonn, jako ljan, okazało się, że urzą celny traktuje ljan nie jako surowiec, a jako półfabrykat.

Stąd też wynikł proces. Prokuratura Generalna wystąpiła przeciwko deklarantowi celnemu z powództwem o 300.000 zł.

Oskarżonego broni adw. Lemkin z Warszawy, który postawił wniosek o powołanie na rzeczoznawcę delegata Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie, istnieje bowiem poważna różnica zdań na temat, jak należy takować ljan i liny.

Od orzeczenia zależne są losy sprawy.

TELEGRAMY

KRÓL EMANUEL JEDZIE DO AFRYKI

PORT SAID. — Przybył tu król włoski Wiktor Emanuel, który udaje się na zwiedzenie posiadłości włoskich w Afryce.

KS. PRYMAS HLOND OPUSCILI BRAZYLJĘ.

RIO DE JANEIRO. Ksiądz Kardynał Hlond wraz z księżm biskupami i wycieczką polską na kongres eucharystyczny w Buenos Aires odpłynęli na statku „Oceanja“ do Europy.

Prymasa Polski żegnali: przedstawiciel rządu brazylijskiego, duchowieństwo z kardynałami na czele, korpus dyplomatyczny poselstwa polskiego, miejscowa polonia i tłumy publiczności.

Z okazji wizyty Ks. Kardynała Hlonda nadane zostały najwyższe odznaczenia brazylijskie Prezydentowi Rzeczypospolitej Mościckiemu, Marszałkowi Piłsudskiemu, marszałkowi Senatu Raszkiewiczowi, ministrowi spraw zagranicznych Beckowi, wice-ministrowi Szembekowi, dyrektorowi protokołu dyplomatycznego Romerowi i innym.

—oOo—

5-TY ZAMACH W CIĄGU 4-CH MIESIĘCY

HAVANA. — Na ambasadora Stanów Zjednoczonych Caffery dokonano 5-go już w ciągu 4-ech miesięcy zamachu. I tym razem zamach się nie udał. Aresztowano 5 osób.

—oOo—

ARESZTOWANIE HON. KONSULA PERU W POZNANIU

POZNAŃ. — Wczoraj na polecenie sędziego śledczego przeprowadzono rewizję w domu Wacława Wrześniewicza konsula honorowego peruwiańskiego. Po kilkogodzinnej rewizji sędzia śledczy wydał nakaz aresztowania Wrześniewicza.

—:—

ZWYŻKA FUNTA

WARSZAWA. — Na wczorajszych giełdach walutowych funt szterlingu zwykował w dalszym ciągu. Dewizę na Londyn notowano w Warszawie 26.33 wobec 26.27 przedwczoraj. Poza stałe dewizy nie wykazują poważniejszych zmian.

—:—

PARALIZ DZIECIĘCY W FINLANDJI

HELSINKI. — W Finlandji panuje dalej epidemia paraliżu dziecięcego. Codziennie rejestrowane są nowe wypadki choroby.

—:—

Obstrukcja, złe funkcje trawienia, przemijają przy użyciu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa“.



LOT
poprzez czyste przestworze wolne od kurzu,
dymu i sadzy,
dając moc cudnych wrażeń,
krzepi
umysł i ciało.

Czy farbowana Helena Zanelli
Zbrodnia z przed 12 lat

Z Warszawy donoszą: Przed 12-tu laty popełniono w Warszawie potworny mord na osobie dziennikarza Stanisława Redlicha, który zajmował dwu pokojowe mieszkanie przy ul. Szpitalnej.

Przed niedawnym czasem zatrzymano w Warszawie pod zarzutem stracenia do nierządu pewną kobietę, legitymującą się jako mieszkanka Wiednia, Margerita de Stamati. Była to ognista brunetka, nie przypominająca zbrodniczej „Jasnej Helenki“.

W czasie oględzin mieszkania znaleziono na biurku fotografię młodej, urodzivej kobiety, a różnosciełka, która pierwszą spostrzegła morderstwo, ustaliła, że w chwili, gdy wchodziła na górę, spotkała schodzącą młodą, elegancką blondynkę, w towarzystwie wysokiego draba. Blondynką tą była właśnie kobieta z fotografii. Nie ulegało zatem wątpliwości, że morderstwo zostało dokonane przez tajemniczą parę, spotkaną przez różnosciełkę na schodach.

Według tego doniesienia „Jasna Helenka“, po popełnieniu zbrodni, zaczęła farbować włosy na czarno i za fałszywym paszportem wyjechała do Wiednia, gdzie wyszła za mąż za kolejnego arystokratę i b. pułkownika c. k. armji Eugenjusza de Stamati.

Policji wkrótce udało się ustalić, że uwodzieńca - zbrodniarka była znana wśród birbantów warszawskich osoba lekkich obyczajów, Helena Zanelli, po pularna pod przezwiskiem „Jasna Helenka“. Mimo wysiłków policji, zbrodniarki nie udało się schwycić i zniknęła.

W jakiś czas potem do władz śledczych wpłynęło doniesienie, że zatrzymana Margerita de Stamati jest pozukiwaną od 12 lat Heleną Zanelli.

Po kilku latach bezskutecznych poszukiwań sprawę morderstwa umorzono i akta przesłano do archiwum. Minęło 12 lat, gdy oto w tych dniach policja wypadków wpadła na trop dawno poszukiwanej zbrodniarki.

Zatrzymana skonfrontowana z rozmaitymi świadkami i niektórzy poznali w niej słynną niegdyś na bruku warszawskim Helenę Zanelli.

KŁÓWA FARB
DO WŁOSÓW

INECTO RAPID-PARIS

18 odzieni naturalnych.
Farbuje włosy w ciągu 15 minut.
Zadajcie bezpl. prospektów.

Jen. przedstaw. na Polskę
i w. m. Gdańsk D/H. Mi-
chał ZYSFEL, Warsza-
wa, Koszykowa 59.

Wspierajmy rozsądnie ubogich

Brzyk puszeki jest w dzisiejszych czasach nienawidzony, a jednak w czwartek dnia 25 października znowu uciekną się do tej puszeki wileńskie Państwo Miłosierdzia, zniewolone potrzebami swych staruszek i starców, których mają pod swoją opieką aż 292. Tylko 50 staruszek znalazło dach nad głową w dwóch domach opieki na ul. Turgilewskiej i w Kalwarji, które w opali i żywności na zimę trzeba zaopatrzyć. Jeżeli chcemy opromienić ostatnie dni życia opuszczonych starców, którym życie odmówiło wszystkiego, jeżeli chcemy sobie oszczędzić przykrego i niestannego pukania do drzwi, to choć drobny datkę złożmy do puszek ofiarnych kwestarek Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.

ZWALCZANIE ZEBRACTWA

WILNO. — Akeja usuwania z miejscowych żebraków z miasta stopniowo jest realizowana, bowiem część włóczęgów zdołało już wysłać do miejsc stałego zamieszkania.

Jednocześnie zwrócono uwagę na zwiększenie się liczby żebrzących dzieci, które napastują przechodniów żądając jałmużny.

W Anglii również

Niedawno donosiliśmy o niebawmym powodzeniu polskiego odbiornika Philips 33 A, którego sprzedaż daleko przekracza tysiąc sztuk tygodniowo. Obecnie dowiadujemy się, że w Anglii również wyroby Philipsa zdobyły sobie rekordowe powodzenie, o czym świadczy fakt, że na Londyńskiej Wystawie Radjowej w ciągu pierwszego tygodnia sprzedana została cała mocna produkcja angielskiej fabryki Philipsa.

Jest to jeszcze jeden dowód wielkiego zaufania i uznania, jakim cieszą się wyroby fabryki Philipsa na całym świecie.

Bóle głowy są często wynikiem zaburzeń w działaniu zółdka i jelit. **WODA GORZKA MORSZYŃSKA** w dawce 1/4 do 1 szklanki usuwa przy czynę choroby.

CIASOPISMA

Marchot — kwartalnik, poświęcony sprawom literatury i kultury. Redaktor — Stefan Kolaczowski.

Pierwszy zeszyt nowego kwartalnika nie tylko ujmuje doborom materiału i świeżością myśli, ale pozwala mieć pewność, że pismo stanie się zjawiskiem, którego wpływ i znaczenie potrwać długo. Nazwisko redaktora jest najlepszą gwarancją niezależności sądu i wysokiego poziomu pisma.

Już w pierwszym zeszycie są artykuły „rewolucyjne”, które muszą poruszyć umysły i wywołać dyskusję. Do takich artykułów należy przedewszystkiem art. samego redaktora pt. „W sprawie reformy studiów polonistycznych”, w którym autor słusznie podkreśla szkodliwy nadmiar studiów językoznawczych w programach uniwersyteckich studiów polonistycznych.

Rewelacyjny charakter ma artykuł M. W. Jaskiego „O trzech zagrażających nam pomnikach”. Wykazanie nie wolniczej zależności Kuny od Bourdelle'a przy zupełnym braku twórczej inwencji artysty, który przecież należy do wybitnych, — jest mądre. Nieśmiało tylko robi autor zarzuty pod adresem „Komisji rzeczoznawców”. Opinia sądu konkr. owego o projekcie Kuny była przecież bardzo wstrętna i zastrzeżenia konieczności przeróbek i poprawek. Niedziwiedzą przysługę mniemankowanej reklamy i uniemożliwienia niezależnych głosów zrobić Kunie bynajmniej nie artyści.

Inną rewelację zawiera ciekawy artykuł Domana Wielucha pt. „Najpiękniejszy pomnik Szopena” w którym autor po przeprowadzeniu dokładnej analizy „koncertu Jankiela” doszedł do wniosku, że Mickiewicz nie fantazjował, opowiadając o mistrzowskiej grze cymbalisty, lecz stręcił utwory Szopena. Nie o cymbalach myślał Mickiewicz, odtwarzając koncert, lecz o fortepianie, — nie o skromnym karczmarszu, lecz o Szopenie. Uzasadnienie tezy Wielucha jest mocne i przekonujące.

O Mickiewiczu piszą Artur Górski i Zofia Szynidłowa, — o mickiewiczowskiej monografii Kleinera — St. Kolaczowski.

Mickiewicz więc panuje w pierwszym zeszycie „Marchoty”.

To dobrze.

Nowemu kwartalnikowi życzymy jak najwspanialszego rozwoju i powodzenia.

Przyroda i Technika, Nr. VIII. Ostatni numer tego czasopisma zawiera dłuższe artykuły i większą ilość notatek, zgromadzonych w szeregu działów jak: Sprawy bieżące, Postępy i zdobycze wiedzy, Rzeczy ciekawe, Co się dzieje w Polsce, Kalendarz astro-nomiczny oraz recenzje książek.

ECHA STRZAŁÓW NA UL. LETNIEJ

Sledztwo w sprawie tragicznej śmierci Stanisławy Wiszomirskiej, która jak pisaliśmy wczoraj zginęła od kuli na ul. Letniej, stwierdziło, że zmarła popełniła samobójstwo.

Sięgnęła ona po broń w momencie, gdy pożegnała się z narzeczonym i kłmnik zawrócił w stronę Holenderni.

Na długo przed godziną 9 wiecz.

widziano ich razem spacerujących Antokolem i Holendernią.

Wiszomirska popełniła samobójstwo z powodu nieporozumień z narzeczonym na tle legalizacji ich stosunku na przyszłość. Rewolwer, z którego strzeliła był własnością fryzjera, u którego pracowała.

Ciała zmarłej wydane zostało wczoraj rodzinie.

Kobieta pod pociągami

WILNO. Wczoraj w dzień na przejeździe Betlejemskim rzuciła się pod jadący do Wilna pociąg podmiejski jakaś młoda dziewczyna. Gdy desperacko pospieszono z pomocą, dawała ona tylko słabe znaki życia. Kola pociągu odcisnęły jej obie nogi powyżej kolan oraz zgruchotały rękę.

Nieszczęśliwą odwieziono w stan

beznadziejnym do szpitala żydowskiego.

Jest to niejaka Wanda Buchaltówna lat 21, zamieszkała przy ulicy O. Strobamskiej 25, m. 38, robotnica, pozostająca obecnie bez pracy.

Warunki materialne były przytłaczające, że targnęła się ona na życie. Buchaltówna ma w Wilnie rodziców, którzy jednak są tak biedni, że nie mogli zapewnić córce utrzymania.

KRONIKA WILEŃSKA.

CZWARTEK
Dziś 25
Kryszyna
Jutra
Lucjana

Wschód słońca g. 6.15

Zachód słońca g. 4.27

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

Z dnia 24 października 1934 r.

Cisnienie średnie: 766.

Temperatura średnia: +10.

Temperatura najwyższa: +12.

Temperatura najniższa: +6.

Opad: 0,3.

Wiatr: południowy.

Tendencja: spadek, później wzrost

Uwagi: chmurno — wieczorem deszcz.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Pogoda naogół słoneczna i stosunkowo dość ciepła przy słabych wiatrach z południo-wschodu i południa. Rankiem jednak mglisto z możliwością drobnych opadów, głównie na zachodzie kraju.

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chemiczewska (W. Pohulanka 25), Chrusciewskiego (Ostrobramska 28) i Filimonowicza (Wielka 29), oraz wszystkie na przedmieściach.

MIEJSKA

— **Wzniesienie robót przy palowaniu brzegów Wilji.** Onegdy wznowiono, przerwane od dłuższego czasu, roboty nad wzbijaniem pali w dno Wilji, które to roboty stanowią etap zasadniczy prac nad regulacją brzegów Wilji. Mają one na celu wypełnienie luki w budowanym obecnie bulwarze nadbrzeżnym, która istniała na przestrzeni między Zielonym Mostem, a połową ulicy Zygmuntońskiej.

W tym celu przetrzucono tam eskawator, który ostatnio pracował nad usuwaniem łachy piaszczystej przy ujściu Wilenki. (j).

— **Lokowanie bezdomnych.** Bezdomność w mieście stale wzrasta. W miarę możliwości magistrat przychodzi pozbawionym dachu nad głową z pomocą, udzielając jednorazowych zasiłków.

— **Eksport grzybów.** Mimo poważnych zamówień eksport grzybów nie zapowiada się w roku bieżącym do brzo wobec nieurodzaju.

— **Bezrobocie.** Wobec ukończenia robót sezonowych bezrobocie w mieście stale wzrasta. Wzrost bezrobocia dotyczy nie tylko robotników lecz i rzemieślników, którzy w znacznej liczbie byli zatrudnieni przy pracach budowlanych w Wilnie.

POCZTOWA

— **Wileńska Okręgowa Dyrekcja Poczty i Telegrafów** komunikuje, że z dniem 11 września r. b. urzędniczo została w miejscowości Czerna (powiat Brzławski) publiczna rozmównica telefoniczna dla rozmów miejscowych z Miorami i rozmów międzymiastowych.

ŻYDOWSKA

— **Żydzi** — uczestnicy walk o niepodległość. Wczoraj przedstawili się p. staroście Wielowiejskiemu delegacja związku żydów, uczestników walk o Niepodległość. W skład delegacji wchodził p. p.: Sztornberg, Chaiman, Wale i Poraj.

Po poinformowaniu o pracach związku delegacja prosiła p. starostę o przybycie na uroczystość wręczenia sztandaru związkowi.

RÓŻNE

— **Komunalna Kasa Oszczędności m. Wilna** podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 31-go października 1934 r. o godz. 14-tej odbędzie się w lokalu Kasy, przy ul. Mickiewicza Nr. 11, siódme kolejne publiczne losowanie książeczek oszczędnościowych Kasy.

Kasa wylosuje 10 premii po zł. 500 każda.

Numerы książeczek uprawnionych do udziału w losowaniu są wywieszone w lokalu Kasy dla sprawdzenia przez osoby zainteresowane.

— **Zarząd Wileńskiego Okręgu P. C. K.** podaje do wiadomości, że VII kurs przeciwgazowy dla lekarzy rozpocznie się w dniu 5 listopada br. o g. 19-iej w lokalu przy ul. Tatarskiej Nr. 5.

Zapisy przyjmują się do dnia 5. XI br. w godz. od 8 do 15.

— **Inwalidzi u starosty.** P. starosta Wielowiejski przyjął przedwczoraj delegację zw. Inwalidów wojennych w Wilnie w osobach Sz. Chruszowskiego i M. Borysewicz, którzy po przedstawieniu sytuacji, w jakiej obecnie znajdują się członkowie związku wysłuchali swoje wnioski, prosząc o poparcie ich. P. starosta osłuszkował się do dyzderatów delegacji b. życzliwie, obiecując swą pomoc.

Delegacja informowała ponadto p. starostę o pracach związku i zamierzonych na przyszłość.

— **Ścieżka pożarna na prowincji.** Organizacja straży pożarnych na prowincji postępuje stale naprzód. Obecnie organizowane są w miastach powiatowych żeńskie drużyny ratownicze, których zadaniem będzie nieść również pomoc samarytańska w czasie pożarów.

— **Sprostowanie.** W związku z wczorajszą notatką o uratowaniu umyślnie chorej na Zwierzyńcu, należy zaznaczyć, że szczegóły w niej zawarte nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

OBCASY GUMOWE
BERSON — bezgranicznie trwałe

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”** „Bal w Savoyu”. Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś, po raz 12-ty, słynna operetka Abrahama „Bal w Savoyu”, która zdobyła ogólne uznanie prasy i publiczności. Dzisiejsze przedstawienie przeznaczone zostało dla sfer kolejowych. Jutro w dalszym ciągu „Bal w Savoyu” z udziałem J. Kulczyckiej oraz całego zespołu.

— **„Cyrkówka” na przedstawieniu popołudniowym w „Lutni”.** W niedziele nadchodząca ukazuje się na przedstawieniu popołudniowym po cenach propagandowych, ciesząc się wielkim powodzeniem melodyjna operetka Kalmana „Cyrkówka” z udziałem J. Kulczyckiej i K. Dembowskiego w rolach głównych. Ceny miejsc od 25 gr.

Usiłowanie samobójstwa żony urzędnika

WILNO. — Wczoraj wieczorem w pobliżu kościoła św. Jakóba znaleziono nieprzytomną średnich lat kobietę, zatrutą esencją octową, której przyjechała większą dawkę.

Była to Aleksandra Iwanowiczowa, żona inspektora pracy w jednym z miast w województwie białostockim, która usiłowała odebrać sobie życie.

Samobójczyni, gdy ją przeniesiono

do pobliskiego szpitala, narazie nie chciała nawet podać swego nazwiska twierdząc, że chce umrzeć nierozpoznana.

Dopiero potem udzieliła policji pewnych danych o sobie. Przyczyna targnięcia się na życie nie jest znana. Iwanowiczowa wspominała jedynie o jakimś szantażu, którego ofiarą miała paść ostatnio.

BRATOBÓJCA Z ORAN skazany na 6 lat więzienia

WILNO. — Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę niejakiego Dominika Łodziaty, mieszkańca Oran oskarżonego o zabójstwo swego brata Władysława. Ojciec oskarżonego przed kilkunastu laty wrócił z Ameryki i nabył w pobliżu Oran większą działkę gruntu.

Nieruchomość po śmierci ojca miała przejść na synów.

Dominik jednak domagał się, by podziału ziemi ojciec dokonał jeszcze za życia. Na tem tle dochodziło między nimi do częstych awantur, przy-

czem po stronie ojca występował zawsze Władysław. Krytycznego dnia sprzeczka miała miejsce podczas obiadu Tym jednak razem zakończyła się ona tragicznie.

Uniesiony Dominik pochwycił nóż i uderzył nim w pierś brata. Mimo niezwłocznej pomocy Władysława tegoż jeszcze dnia zmarł, a bratobójcę przekazano władzom sądowym.

Wczoraj w wyniku rozpatrzenia całej sprawy, Sąd skazał Łodziatę na 6 lat więzienia.

Zabity w bójce

MOŁODECZNO. — We wsi Gościły, gm. gródeckiej, w czasie sprzeczki między mieszkańcami wsi zraniony został siekierą w głowę Michał Szewiński, który podejrzewał Szewińskiego o utrzymywanie bliższych stosunków z jego żoną.

tomności zmarł. Sprawca zabójstwa Maciej Sysun został aresztowany. Po wodem krwawego czynu była zazdrość Sysuna, który podejrzewał Szewińskiego o utrzymywanie bliższych stosunków z jego żoną.

Z SĄDÓW

„SKRWAWIONE SERCE”

Jan Kukiel i Marja Piórkowiczówna stanowili parę narzeczonych. Ona była specjalistką od sukien balowych — on bezrobotnym. Pewnego atoli razu w spokojne pożytych tych dwojga ludzi zakradł się ostry zgryz.

Oto któregoś wieczora Jan wracając do domu, spotkał Marysię spacerującą w towarzystwie innego. Nie pomogli żadne zaklęcia i tłumaczenia, że to tylko kuzyn.

Pan Jan powziął niewzruszone podejrzenie.

Bomba pękła, gdy owego kuzyna zastał on z wizytą u Marysi. Patefon grał „Jesienne różę”. Kukiel postanowił działać z miejsca. Zamiast „Jesiennych róż” zastawił płytę na „Skrawione serce”.

— Janku zostaw. To było takie ładne — perswadowała dziewczyna.

— Być może, lecz nie dla mnie.

— Panie, niech pan usłucha damę — prawil również kuzyn. Ale i tym razem jednak pozostał niewzruszony.

Gdy jednak za chwilę ów kuzyn, niejaki Sierdziuk, zagral ponownie „Jesienne różę”, Kukiel przestał panować nad swoimi nerwami. Pochwylił płytę i uderzył nią z całej siły w domniemanego rywala. „Jesienne różę” rozprysły się w kawałki na głowie niebezpiecznego chłopca. Taki sam los spotkał za chwilę „Skrawione serce” i inne znaje przeboje.

Ostatecznie z trudem tylko przy wydanej pomocy zaalarmowanych do mowników udało się narzeczonym uspokoić i oddać go pod opiekę policjanta. Jednocześnie pan Piórkowicz zaskarżył Kukieła do sądu o pobicie swego krewnego i odszkodowanie za szluzecne płyty.

Wczoraj właśnie sprawa ta była rozpatrywana przez Sąd Grodzki. W wyniku rozprawy Sąd skazał oskarżonego na osadzenie w areszcie na przeciąg dni siedmiu i zapłacenie p. Piórkowiczowi zł. 27 gr. 50.

dn.

ZA FILMOWEJ TAŚMIE

„KATASTROFA CZELUSKINA” „PAN”

Był już raz wyswietlany reportaż o wyprawie Czeluski. Teraz to samo oglądamy w lepszym i rozszerzonym wydaniu. Zasadniczy atut tego filmu polega na jego autentyczności. Zdjęcia są dokumentalne, a przytem doskonale techniczne. W filmach popularyzujących niejednokrotnie mieliśmy okazję widzieć lepsze jeszcze zdjęcia i ciekawszą fabulę, ale tutaj nie może być mowy przecież o przygotowaniu scenariusza. Reportaż ma swoje odrębne warunki pracy. „Katastrofa Czeluski” jest dobrze zrobionym reportażem. Są jednak pewne „ale”. Dlaczego naprzykład nie pokazano nam przygotowań do wyprawy, wyposażenia okrętu, pracy zespołu — przed wyruszeniem. Wypłynął z portu taki sobie statek, a potem wysypywały się z niego jak z potemu wyspy łeb innej arki Noego przyrządy, sanie, psy, ludzie sami i z rodzinami i dziećmi. Setki tonn węgla, domy składane, futra, Bóg wie co zresztą — wszystko się znalazło na „Czeluski” i operator nie pomyślał o filmowaniu tego na początku. Jako reporter zrobił gafę. A może mu poprostu nie pozwolili?

Drugie zastrzeżenie dotyczy montażu. Można się było wysilić na większą staranność, a nie przepłacać zdjęć z tamtą ową fantazją. To samo napisy. Pewnie, trudno jest zlecić w sensowną całość urywki taśm, ale to nie znaczy, by pakować wszystko do kupy bez ładu i składu.

Przy całej tej chaotyczności nie można się oprzeć wrażeniu. Przecież ten idący na dno „Czeluski” naprawę tak wyglądał w mglistym lodowym pustkowiu.

Doskonałością reporterską jest powrót czeluskinowców. Coś wspaniałego. Zdjęcia, montaż, muzyka — pierwsza klasa. Naturalnie nie zaniebano okazji i pokazano rewję — sportowo — wojskową na czerwonym placu. Niech im będzie na zdrowie.

Film traktować należy zupełnie inaczej niż zwykłe obrazy fabularne. Ktoś szukał tu interesującej akcji haniebnie się zawiedzie i znudzi.

W dodatkach dobry reportaż P. A. T. z powodzi małopolskiej i dowcipna rysunkówka dla amatorów dyurek od serca.

Tad. C.

Ofiara elegancji

No dość tych faramszek przyznaj się pan, żeś buchnął te bielizny i garderobę męską panu Szablickiemu?

— Njak nie, pan władza, sumienie człowieka jestem i złodziejstwem nie zajmuję się! Fałszywa obwinienia na mnie rzucano! Na słowo honor prawda mówię!

Tak mniej więcej gawędził sobie onegdaj agent policyjny i Jan Szymborski, posiadający o kradzieży garderoby u pana Szablickiego (ul. Niemiecka), przytrzymany w parę tygodni po kradzieży jako podejrzan.

Przez czas dłuższy nęcała indagacja nie doprowadziła do niego: dowodów winy nie było, a pan Jasio „bożył” się na wszystkie świętości, że to nie on i niewiadomo czemu by się skończyła cała ta historia, gdyby nie świetna myśl, która oświeciła niepodziankę zmęczonemu agentowi.

Oto, w pewnym momencie, jakby intencja zawołała wieloznaczny ruchem ręki sięgnął spodni oskarżonego i odchylił jedną z nogawek! Oczom obecnych ukazały się cieniutkie fioletowe „jednostki”, który to wytwórny rodzaj bielizny niebylebował z resztą ubrania oskarżonego. Pan Jasio na ten widok zbladł jak chusta, zaś agent wydał okrzyk triumfu: — bielizna sołdka się zganiła za opisem jej, danym przez poszkodowanego!

Pan Jasio już nie zaprzeczał więcej.

— A no, trudno! Wyspa — na elego!

Wincent Markotny

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **POŻAR SUSZARNI LNU.** We wsi Horodki gm. gródeckiej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w suszarni lnu.

Mimo wysiłków miejscowej straży ochotniczej suszarnia wraz z zapasem lnu spłonęła doszczętnie.

Straty materialne sięgają 2.500 zł. — **Okradzione mieszkanie.** Wczoraj z mieszkania Aleksandra Hermana (Antokolska 1—3) nieznany sprawca skradł garderobę męską i damską wartości 272 zł.

— **Podrzućki.** Dnia 23 b.m. posterunkowy P. P. m. Wilna Michał Dymas znalazł na schodach Urzędu Skarbowego przy ul. Zawalnej 56, podrzućki, pięci zniszczone w wieku około 2 lat. Dziecko umieszczono w przytułku Dz. Jezus.

Dnia 23 b.m. st. przewodnik P. P. Służbyński znalazł dwie dziewczynki 5 i 3-letnią, żydówki, porzucone przez rodziców przy ul. Miłosierdzia. Dzieci odesłano do Opieki Społecznej Magistratu m. Wilna.

Towarzystwo Ubezpieczeń

„PRZEZORNOSC”

Spółka Akcyjna

na życie, od ognia, kradzieży, nieszcz. wypadków, odpowiedzialność cywilnej, transportów.

na mocy specjalnej umowy, zawartej między obu instytucjami „The Prudential Assurance Co. Ltd.” przyjmuje na siebie solidarną odpowiedzialność za zobowiązania, wynikające z polis Tow. „PRZEZORNOSC”.

Prudential House, Główna siedziba obu towarzystw w Warszawie.

Angielska Sp. Akc. Tow. Ubezpieczeń

„PRUDENTIAL”

Assurance Company, Ltd.

prowadzą równocześnie na terenie całej Polski UBEZPIECZENIA

na życie od ognia

WARSZAWA, Pl. Napoleona 9

ODDZIAŁ W WILNIE, ul. Mickiewicza 24.

NA 1 STYCZNIA 1934 ROKU TOW. PRUDENTIAL OSIAGNĘŁO ROCZNEGO WPŁYWU ZE SKŁADEK **zł. 177.297.076.** — POSIADAŁO AKTYWA NA SUMĘ **zł. 12.036.743.212.** — WYPŁACIŁO ODSZKODOWAŃ NA SUMĘ **zł. 18.740.000.000** (OBLICZONE PG. PARYTETU)

komedia w 3:ch aktach Marjana Hemara. Reżyserja J. Boneckiego.

Rzeczy stare i tak dobrze znane, a wiecznie nowe... Zagadnienia, z które-
m boryka się każdy człowiek i które
budzą pytania, zaczynają od: „co
nam robić dziś?“, a kończą na: „po-
co człowiek żyje?“...

Zacierają się granice pomiędzy
wolnością a niewolą, zwycięstwem a
klęską, radością a smutkiem... Wszyst-
ko staje się niepewne, oprócz jedno-
go... oprócz wielkiego pragnienia
szczęścia osobistego, którego źródłem
jest głęboka miłość, — jedyna miłość...

Ale miłość jest kwiatem, wymaga-
jącym troskliwej opieki umiętnego
ogrodnika. Trzeba dobrze wiedzieć, ja-
ki kwiat wymaga warunków cieplar-
nianych, a jaki — wicherów stepo-
wych, jaki rozkwita powoli i wymaga
pieczołowitej troskliwości, aby wresz-
cie nabrał pełnych kształtów i wspania-
łych barw, — a jaki dojrzewa nagle,
ośniewa i ginie prędko i nie daje
czasu na niedołężne wahania i powol-
ne zastanawianie się... A nadewszyst-
ko potrzebna jest ostrożność i uwaga:
tak łatwo jest podeptać rozkwitający
pąk...

Ach, jakże to wszystko jest zna-
ne!... A jednak właśnie na stare, od-
wieczne tematy można powiedzieć naj-
więcej ciekawego, bo zasadniczego.

Komedia M. Hemara jest niezawo-
dnie dobrą komedią, bo umiejętnie
zespalać pierwiastki komedijowe,
a nawet groteskowe z dramatycznymi,
w formie barwnej, żywej i dowiepnie
porusza zagadnienie, dotyczące wolno-
ści duchowej i szczęścia człowieka.

Niezależność duchowa jest szczę-
ściem. Ale co jest gwarancją tej nie-
zależności? Sława? Talent? Pienią-
dze?

W komedji Hemara spotykają się
dwie jednostki tak niepodobne do sie-
bie, ale w pojęciu ogółu obdarzone je-
dnakową niezależnością i „szczę-
ściem“: sławna artystka i milioner.

Artystka jest rozirywana przez dy-
rektorów teatrów, jest entuzjastycznie
przyjmowana przez publiczność, może
dyktować swoje warunki, bo jest pew-
na swego talentu. Milioner — no jak
milioner: możliwości ma bardzo wiel-
kie...

I oto ci ludzie, którym zazdrościsz
tysiące, spotykając się ze sobą, jako
przedstawiciele dwóch odrębnych,
światów, z przerażeniem stwierdzają
swoją wielką słabość, olbrzymią nie-
wagę, bezradność, kieratu, w który
zostali wprężeni z własnej przebie-
żki...

Aktorka spala się w ogromnym wy-
silk, którego owocem są raczej tylko
złudzenia... Teatr współczesny nie
jest taką atrakcją, jaka był przed
półwiekiem jeszcze, — aktor przestał
być postacią z innej planety, — stał
się urzędnikiem, odrabiającym swoje
„kawałki“. Cały teatr to jakby wiel-
ka firma, która przyrzeka swym
współpracownikom wiele, wymaga je-
szcze więcej, a w ostatecznym wy-
niku tylko oszukuje wszystkich. Aktor
nie jest sobą, — nie ma na to czasu.
Z próby na przedstawienie, z przed-
stawienia po źle przespanej nocy na
próbę, a w międzyczasie — fałszywe
uznanie fałszywych ludzi, zawiści, in-
trygi, walka o gaże, sztuczne zachwy-
ty kiepskich reporterów, beztreściwe

DO POPULARNYCH HASEŁ
ZROB COŚ — KUP COŚ
DODAJ
LEC GDZIEŚ

recenzje krytyków, zapatrzonych we
własne osoby, kłamstwo, blaga i pra-
ca, praca, praca... Ta praca nie tylko
przytacza swym ogromem, ale opano-
wuje aktora całego, robi z niego nie-
wolnika, który nie może nie grać, na-
wet wówczas, gdy chce jak najdalej
ucieć od świata szminki i kinkietów.
Naprawdę! Własny głos i gest, czyjs
okrzyk lub westchnienie — wszystko
to przykuwa uwagę a k t o r a,
który już nie może nie być aktorem,
nawet wtedy, gdy teatr odrzuci go
prez, jako rekwizyt już zużyty...

Mareysia Jędrzejewska, niegdyś
mała aktoreczka, a na starość garde-
robiana Heleny Otokiej, niejedno mo-
głoby powiedzieć na ten temat.
Otocka jest u szczytu swej sławy,
ale czuje, jak zjada ją nerwowa pra-
ca aktorska, która przecież może się
urwać w sposób katastroficzny: ogra-
niczone są siły człowieka, — talent
nie jest źródłem niewysychającym...
Otocka więc nieraz buntuje się bez-
silnie, — płacze, i narzeka na swój
los, marzy o innym życiu, choć wie,
że w innych warunkach życia nie mo-
gła.

Taka jest Otocka — „mistrzyni“
jak ją tytułuje reporter, masowo pro-
dukujący wywiady z różnymi znako-
mitościami.

Hugo Brandt, właściciel firmy
„Brandt i syn“, istniejącej od 119
lat i zaopatrującej swą klientelę w to-
wary kolonialne, ma miliony i nie ma
chwilii wolnej. Od dwudziestu lat, za-
raz po śmierci swego ojca, objął kie-
rownictwo firmy i pracuje od rana
do wieczora, nie mogąc pozwolić so-
bie nawet na krótki urlop, z jakiego
korzysta każdy z jego licznych współ-
pracowników. Dwadzieścia lat wyre-
czenia się siebie dla dobra firmy,
dwadzieścia lat intensywniej pracy
bez możliwości uprzyjemnienia sobie
szarego życia milionera, skazanego na
niewolniczą pracę... Kto go skaził? —
„Firma“ — niemal abstrakcja, bo
przecież on jest szefem tej firmy!...

Oto zetknęły się ze sobą dwie tak
różne jednostki, reprezentujące dwa
odmienne światy... Czy trzeba się dzi-
wić, że prowincjonalny milioner zos-
tał olśniony urokiem świata teatru i
jak echa na ogień poleciał na blaski,
roztańcane przez piękną primadonnę?
— Że wyzwalając się z niewoli „fir-
my“, stał się niewolnikiem głębo-
kiego, naiwnego, ale także wzruszają-
cego uczucia miłości?...

Otocka po raz pierwszy w swym
życiu zetknęła się ze światem rachun-
ków i ksiąg buchalteryjnych. Naj-
pierw ją wszystko bawiło, później za-
cierło zastanawiać. Oto świat tak nie-
podobny do świata uludy teatralnej:
tu wszystko jest jasne: ten towar
jest dobry, ten taniej, ten waży tyle
a tyle, a to kosztuje tyle a tyle. Jest
prostota, szczerść, są ścisłe granice
pracy. O godzinie 7-ej sklep się zamy-
ka, i można być sobą!... (Czyż to nie
jest szczęście?...

Kupiec, który „pomnażał miliony,
zdobyte przez szereg pokoleń, swych
przodków, który dobrowolnie chodził
w kieracie ciężkiej pracy, a marzył o
wolności, o czynach nierozsądnych,
ba! — nawet szaleńczych, — i aktor
ka, która innym tworzyła złudzenia,
a żyjąc w świecie uludy, wykazywała
niepospolite zdolności kupieckie i na-
rzyła o spokojnym życiu, — tych dwoje
ludzi nie mogło zetknąć się bez wpły-
wu na dalszy swój los. Musiała na-
stąpić katastrofa, albo się zrodzić pra-
wdziwe szczęście...

Przyszłość zależała od „niej“, —
od przedstawicielki życia, przepojone-
go „poezją“. Ale ona będzie miała
do wyboru: miliony z człowiekiem,
który ją kocha bezgranicznie i które-
go ona szanuje, ceni, lubi, może seza-
sem pokocho, — albo też... wykona-
nie roli Lady Makbeth!...

Miłość... miliony... i rola, o której
się tak długo marzyło...

Hemara dobrze zna teatr i aktorów,
a jeszcze lepiej publiczność, czy też
czytelników, — umie więc przemówić
w sposób zajmujący i poruszający słu-
chaczy i widzów. Komedia jest napra-
wdę dobra, a od wielu innych współ-
czesnych komedji różni się nie tylko
głębszą treścią, lecz i odwróceniem po-
spolitej wady konstrukcyjnej. Zwykle
w komedjach najejśkawszy jest akt
pierwszy, najnudniejszy — trzeci, któ-
ry żadnych zagadek nie zawiera. U
Hemara odwrotnie: akt pierwszy jest
niewielki, (rozmowa w pociągu),
natomiast akt trzeci jest pełen siły i
świeżości. Z taką wagą konstrukcyj-
ną pogodzić się można łatwo.

Główne role zostały wykonane
przez H. Skrzydłowską (Otocka) i J.
Boneckiego (Hugo Brandt).

Rola aktora jest dla aktora zawsze
bardzo trudna, gdyż trzeba robić ak-
tora, będąc aktorem. Skrzydłowska
szczęśliwie uniknęła banalności, któ-
re mimowolnie podsuwał jej autor, i
dała wyrazistą sylwetkę aktorki, jak
to się mówi — z powołania. Przem-
wienie bezpośrednio do publiczności
świetnie się udało, a wielkie kosze
kwiatów, które znalazły się na scenie
nie tylko w charakterze teatralnych re-
kwizytów, świadczyły, że Skrzydłow-
ska - Otocka zawsze może liczyć na
wdzięczność i uznanie ze strony Bran-
dów!...

Boneckiego, jako Brandta, należy
zobaczyć: — pisać o nim jest trud-
no, — dał on wspaniałe wykończenie
w każdym calu postać zakochanego
kupa, rwącego się do nowego życia.
Janem Nepomucenem Chylickim,
starym buchalterem, obył Wołkjo...
Co można dodać do tego nazwiska, —
czy jakikolwiek komentarz jest po-
trzebny?

Niestrudzony M. Węgrzyn, wystę-
pujący niemal w każdej sztuce i tri-
umfujący w „Kryzysie“, stworzył nie-
zmienne zabawny i charakterystycz-
ną postać Krzepińskiego, pracownika
firmy „Brandt i syn“.

I. Jasińska - Detkowska dostała
rolę zdegradowanej na garderobianą
starej aktorki, — w roli tej nie czuła
się zbyt dobrze, bo rola nie odpowia-
da rodzajowi talentu artystki.

W epizodycznych rolach wystąpili:
S. Malatynski, (Wacek), S. Śródka,
(reporter), T. Surowa (ehlopak z
kwieciami), i J. Budzyński, doskona-
ły mistrz krawiecki.

Dokoracje W. Makojnika, czyli
piękne i bardzo pomysłowe.
„Firma“, przypuszczać należy, sta-
nie się obok „Kryzysu“ innym „gwo-
ździem sezonu“.

W. Charkiewicz.

Od Administracji

Uprowadzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że
z dniem 1 listopada 1934 r. wstrzymamy wy-
sytkę pisma wszystkim, zalegającym do tego
dnia w opłacie.

Obrazek myśliwski



Sarny

Rozsądniki trucizny mięsnej Z ZA KURTINY

— TAJNE RZEŻNIE

Nie przebrzmiały jeszcze w Wilnie
echa tragicznych wypadków przy uli-
cy Koźiej, śledztwo w sprawie rzeźni-
ka Gilińskiego trwa i rozwija się w
szybkim tempie, wilnianie jednak zas-
tanowią się winni nad tłem tragicznej
sprawy, na którego kanwie rozwija
rozwija się sprawa i na którym za-
kończyła się krwawym epizodem.

Giliński — był prowodyrem w szaj-
ce tajnych rzeźników naszego miasta,
posiadał opodal rzeźni miejskiej tajny
skład uboju bydła, przewodził szajce
podobnych przedsiębiorców.

Tajna rzeźnia to nie tylko nielegal-
ne przedsiębiorstwo, uprawiane na szko-
dę interesów miasta, to przedewszyst-
kiem rozsądna choroba przez, niesani-
tarne urządzenia, w brudzie i niechluj-
stwie ćwiartowanego mięsa, to insty-
tucja przedewszystkiem dostarczająca
konsumentom mięsa bez analizy bak-
teryjologicznej, bez kontroli fachowej,
mięsa, które może się stać źródłem li-
cznych ciężkich chorób, a nawet wy-
padków śmiertelnych u konsumentów
nabywających mięso od nieuczciwych
posiadaczy podobnych rzeźni.

Wystarczy rozrzeć się w kilku cyf-
rach ażeby zrozumieć jak często w
zwierzętach spędzanych do miejskiej
rzeźni analiza bakteriologiczna wykry-
wa zarzki chorobotwórcze, które mo-
gą z łatwością przenosić się na orga-
nizm ludzki, i tam go zarazić ciężką, a
niekiedy nieuleczalną chorobą...

Na 2513 sztuk bydła rogatego spę-
danego do rzeźni miejskiej, wykryto
w dwudziestu sztukach chorobę gruź-
licę, a w 248 kilogramach ubitej wie-
przowiny odkryto wielki procent węg-
rzycy i trichiny.

Tak gruźlica jak i trichina, spoży-
ta wraz z mięsem powodają może w
organizmie ludzkim poważne schorze-
nia.

Urządzenia bakteriologiczne - le-
karskie w miejskich rzeźniach mają o-
czywiście za zadanie w czasie bada-

nia każdej sztuki zwierzęcia po uboju
w wypadku odnalezienia zarazków,
niedopuszczenie do rozsprzedaży takie-
go mięsa. Każda ubita sztuka w rzeź-
niach oficjalnych przechodząc filtr ba-
dania zaopatrzona zostaje w miejską
stempel, która daje konsumentowi
gwarancję zdrowotności mięsa. Rzecz
oczywista, że tajne rzeźnie nie posia-
dają podobnych urządzeń i na rynek
podają mięso zawsze niebadane, a
niezawsze zdrowe. A rzeźni takich w
Wilnie niestety jest wiele. W jednym
z zimowych miesięcy roku ubiegłego
organa kontrolne i magistrackie skon-
fiskowały 10,000 kg. mięsa, pochodzą-
cego z tajnego uboju, niezdrówego i
wyprodukowanego w jaknajmniej hi-
gienicznych warunkach.

A proc. „niezdrowości“ jego jak wy-
kazują cyfry jest ogromny bo docho-
dzący do 10 proc. i więcej. Co wpły-
wa na wzrost i rozszerzanie się taj-
nych rzeźni na naszem mieście?

Czy trudno na to odpowiedzieć?
Odpowiedzieć można właściwie łat-
wo: Nieuczciwość domorosłych rzeź-
ników.

Koszt uboju bowiem w rzeźni miej-
skiej w Wilnie wraz z kosztami bada-
nia bakteriologicznego i kosztami ošte-
mptowania, jest najniższy z cen rzeźni
w całej Polsce.

Gdy w Krakowie np. opłata rzeźni
na wynosi od 13 do 15 zł. od sztuki
bydła rogatego, w Wilnie za te same
funkcje opłaca się tylko 9 zł. 25 gr.

Zważywszy powyższe, oraz wzglę-
dnie wysokie ceny mięsa w detalach za-
naczyć należy, że jedynie li tylko nie-
uczciwość niektórych rzeźników karze-
im korzystać z tajnego uboju.

Uboju, który przysparza strat za-
rządom miasta a konsumentów naraża
na schorzenia: tuberkulozę, wagiakiem
trichiną.

Jak walczyć się z organizacją taj-
nych rzeźni?

Upřednio władze miejskie miały do
rozporządzenia w dziale kontroli ubo-
ju sześciu kontrolerów, których liczbę
zredukowano ze względów oszczędno-
ściowych do dwu.

Oczywista, że tak mała ilość orga-
nów kontrolnych nie mogłaby wystar-
czyć, zarząd miasta więc zwrócił się
do Policji, która współpracując ener-
gicznie z kontrolerami miejskimi zwa-
ża organizację tajnych rzeźni. z.

OPERA LUDOWA

W Katowicach gościła ostatnio
warszawska opera ludowa. Wystawio-
ną została opera Pucciniego „Madame
Butterfly“ z Ładą i Narocz - Nowic-
kim (wilnianinem) na czele.

Zespół opery ludowej, składają-
cy się z młodych sił artystycznych,
powziął szczęśliwą myśl zorganizo-
wania objazdu rozległych terenów wo-
jewództwa zachodnich.

KONKURS NA SZTUKĘ TEATRALNĄ DLA EMIGRACJI

Związek Polaków z zagranicy roz-
pisał konkurs na sztukę teatralną dla
młodzieży o wybitnie polskim chara-
kterze propagandowym. Rzecz ta bę-
dzie przeznaczona dla emigracji
polskiej zagranicą. Tematy dowolne,
ale pożądane takie, któreby nawiązy-
wały do wielkich momentów w hi-
storji Ojczyzny. Ostateczny termin
nadsyłania rękopisów — 18 stycznia
1935 roku. (Warszawa, Mazowiecka
1-5) Nagroda — 4500 zł. W sądzie
konkursowym zasiadają Z. Nalkow-
ska, M. Dąbrowska, F. Goetel i inni.

UTWORZENIE STAŁEGO TEATRU W KALISZU

Kalisz, mimo że jest miastem 70-
tysięcznym, nie posiadał od dłuższego
czasu stałego teatru. Obecnie ta bo-
lączka życia kulturalnego zostanie u-
sunietą, wobec powstania Teatru
Narodowego, który zgromadził do-
borowy zespół artystów, złożony z
16 osób. Kierownictwo teatru powie-
rzono p. J. Otrębskiemu. Reżyserję o-
bejmują p. Kordowski.

Otwarcie teatru nastąpi w dniach
najbliższych sztuką Kiedrzyńskiego
„Ten i tamten“.

Trzy dni w tygodniu teatr ka-
lski poświęci na wyjazdy gościące
do okolicznych miast wojew. kędzi-
ńskiego i poznańskiego.

S SZPINALSKI PROF. KONSERWA- TORJUM W WILNIE

Znakomity pianista S. Szpinalski,
utalentowany uczeń Paderewskiego,
objął klasę gry fortepianowej w kon-
serwatorium muzycznym w Wilnie.

NOWA SZTUKA KATAJEW

Na scenie teatru Letniego w War-
szawie ma się ukazać nowa komedia
sowieckiego autora Katajewa „Droga
kwiatów“.

MIKOŁAJ MIRONOWICZ.

10)

SĘPY

W aule zawrzało. Kobiety ohecho-
zabrały się do przygotowania zapasu
żywności dla młodych, — przyspa-
siano pościel i odzież i wysłano ją
zawczasu w góry. Osobno gromadzo-
no jadło na ucztę weselną. Zabito kil-
ka baranów, pieczono plucki, gotowa-
no piwo i arak. Jedną z izb przybra-
no makatami, perskimi dywanami, a
kąty zarzucono według zwyczaju wspa-
niałymi poduszkami. Izba ta czekała
na panną młodą. Dla Izmaila uszyto
nową, białą czerkieskę, świeże obuwie
z baranej skóry i niebieski beżmet
z drogiego materiału. Był to dar dla
Białego Orła od starego dziada Maho-
meta - beya. Ojciec Goenajew wrę-
czył mu jako prezent ślubny waznutki
pas, oprawiony w złoto.

Oczekiwano tylko na Sosłambekę.
Wreszcie wrócił z zamku i potwierdził
wiadomości o wyjeździe wojska, które
podzieliwszy się na patroli rozbiegło
się badać górskie przesmyki. Wojen-
no - gruzińska droga była spokojna.
Misurat bez namysłu zgodził się na
porwanie i naznaczyła porę, w której
gotowa czekać będzie napadu.

Izmail, jak obyczaj nakazywał

wyjechał w góry na polowanie, aby
przywiesić trofea myśliwskie, a wte-
dy przyjaciele mieli mu wręczyć na-
ręczoną. Z chwilą zamieszkania pod
wspólnym dachem, dziewczyna stawa-
ła się jego żoną, i nikt nie miał pra-
wa do jej osoby prócz męża.

Na wieść o tem, że Biały Orzeł go-
tuje się do wesela, napłynęło z poblis-
kich osad do aulu Horyn wiele mło-
dzieży. Gotowano się zbrojnie i bun-
ducznie, a wyprawę miał prowadzić
Asłambek.

W chwili wyjazdu zatętniły kopy-
ta konie na zwodzonym moście. Nad
jechał załosem jakiś orszak. Wszyscy
zdrętwieli, przypuszczając, że to na-
gły napad kozaków. Tymczasem z za-
basyt wyłonił się oddział górali na
koniach, a na czele jechał okazały
czerkies, w którym obecni z radości
poznali samego Selimehana.

Powitał go okrzyk ogólnej radości.
Towarzysze Selimehana i on sam od-
powiedzieli gromko. Nie zsiadając z
konia, oświadczył Selimehan, że jest
dokładnie powiadomiony o celu wy-
prawy Asłambeka, i dążył śpiesznie,
by przyłączyć się do nich, objąć do-

wództwo napadu i dla swego kunaka
przywiesić żonę.

Asłambek zmarnotniał nieco.
Chciał sam wyświadczyć tę przysługę
Izmailowi, a zarazem okazać swoją
dojrzałość, jednakowoż Selimehanowi
wypadało bez wahania ustąpić: sama
jego obecność była już zaszczytem.

Ruszono bez namysłu. Nie zatrzy-
mując się nigdzie, orszak górali okrą-
żył dwór księcia Dudarowa, a mały
oddział złożony z samych najdziel-
niejszych dzigitów z Selimehanem na
czele, z hałasem i krzykiem, wpadł na
podwórze zamkowe.

Służba księcia poznała odrazu Se-
limehana, lecz nie wtajemniczona
przez Misurat, nie mogła zrozumieć o
co chodzi, gdyż nie był on we wrogich
stosunkach z księciem. Dlatego też
nie chyłono odrazu za broń, a Selime-
han tymczasem, poprzedzany przez
Asłambekę, który znał tu każdy kąt,
skierował się do salki, zamieszkałej
przez Misurat.

Dziewczyna, drżąca i zmieszana,
przebrana jednak w swe najpiękniej-
sze, odświętne szaty, oczekiwała na-
padu. Selimehan chwycił ją silnymi rę-
kami, uniósł jak piórko, wybiegł przed-
ko, posadził przed siebie na siodło,
wskoczył na konia i ruszył galopem
w drogę. Za nim zgrupowała się sprawa
nie reszta jeźdźców, strzelając poza

siebie, gęsto lecz ostrożnie.

Wtedy dopiero zrozumieli domow-
nicy co zaszło. Rozbiegli się za bronią,
lecz nim wydobyli pistolety i odpowie-
dzieli strzałami, Selimehan był już
daleko. Wybiegł i księżę Dudarow.
Poezatkowo gwał do pościgu, lecz gdy
mu powiedziano, że w porwaniu Misu-
rat, główną rolę odegrał Selimehan,
domyślił się odrazu, że dziewczynę
porwał dla Izmaila. Po chwili, po-
seig złożony z domowników wrócił
markotny, dziewczyny nie odbił.
Księżę cofnął się do swojej izby nieco
zły, a w gruncie rzeczy przekonany,
że skoro Izmail jest pod opieką Selime-
hana, to znalazł napewno sposób ży-
cia dla siebie i żony.

— Czarec syn — zamruczał: —
taki jak on nie zginie, zawsze da so-
bie rady! A sprytna dziewczyna tonę-
ła we łzach za nim całemi dniami, a
za oczyma zdawała się umawiać...
Hm... na to młodość, miłość... Mnie
już nie do tego...

Po udanej wyprawie, aul Horyn
szalał z radości. Misurat oddano pod
opiekę kobiet. Wprowadzono ją do
komnaty, zawczasu przygotowanej dla
nowożeńców, aby nieco odpoczęła. Nie
starala się udawać nawet przestrachu
czy smutku, i tylko z drżącym ser-
cem pytała, czy jest Izmail?

Niezdługo nadjechał wesoły, za-

dowolony, ucieczony widokiem Selime-
hana. Mężczyźni pobiegli oglądać je-
go trofea myśliwskie.

Rychło rozpoczęły się zabawy i tań-
ce, które trwały do białego dnia.

Korzystając ze sposobności, od-
wiał Selimehan Izmaila na bok, pro-
sząc go o chwilę rozmowy, gdyż śpie-
szył już z wyjazdem: niebezpieczny
abrek nie mógł długo przebywać w
jednym miejscu, gdyż na wieść o jego
wizycie w każdej chwili mogli wpaść
kozacy.

Selimehan zwierzył się Izmailowi,
że obmyślał napad na bank państwo-
wy w Temir - Chan - Szura, w Dege-
stanie. Zbiera mały oddział, najwyżej
20 ludzi, ale pewnych, dzielnych ryzy-
kantów, zdecydowanych na wszystko.
I dlatego proponuje Izmailowi współ-
udział w wyprawie.

— Znam, Izmailo, twoje obecne
pokozenie. Dzięki mnie znowu jesteś
świeżym przez tych giazurów. Lepiej
przystąpi do mnie na stałe, może uda
się nam rozpalic cały Kaukaz i wró-
cić czasy Szamila.

Izmail zgodził się bez namysłu.
Wyprawa planowana była na wiosnę,
miał więc czas nacieszyć się swą mło-
dą żoną. Selimehan uściśnął mu dłoń.
Raz jeszcze ponowili ślubny dożgonnej
wierności oraz zemsta na wrogach.

Selimehan odjechał, a stary Goen-

najew z poważnym Ażarowym z są-
siedniego aulu, wyjechali do zamku
Dudarowa, aby złożyć obowiązkowy
okup w imieniu Izmaila. Kalm po-
czątkowo miał być skromny, jednak-
owoż teraz sam Selimehan podniósł je-
go wysokość, dosypując szezożdz peł-
ne garście złotych rubli.

Księżę Dudarow wyszedł do przy-
byłych. Zaprosił ich do izby kumne-
kiej, surowy, poważny, matomówny...
pożornie oburzony na samowolny czyn
Izmaila. Gdy jednak poczęto pobrzę-
kiwać złotem, postawił warunek:
1,000 rubli i z wielkim zadowoleniem
przelecił wypłaconą kwotę.

Tymczasem młodzi już byli w dre-
dze do pastwiska. Oczekiwali ich tu
pasterze, którzy polubili Białego Orła
i zgotowali mu radośne przyjęcie.
Grote dla nowożeńców przybrano zie-
lenią i górkami kwiatami, surowe
kamienne ściany zawieszono kilimami,
które nadesłano z Hori.

Misurat, głęboko zmęczona wraże-
niami ostatnich dni i długą podróżą,
traciła już siły i staniała się na ko-
niu. Zająchawszy przed sobą, zdjął ją
Izmail z siodła, wniósł na rękaach do
izby i tuląc do siebie jak nale dzie-
cko ułożył na posłaniu, pachnącem od
kwiatów i traw górskich. Objąłszy
jego głowę wątlami ramionami wyraz-
tała z miłością.

Lecznictwo w Ubezpieczalniach W terenie i na torach

Niżej umieszczamy jako dykusyjny artykuł d-ra N. Czarnockiego o leczeniu w ubezpieczalniach. Artykuł ten jest odglosem poprzednio drukowanego w naszym piśmie artykułu p. t. „Zagrożone leczenie w ubezpieczalniach” (Nr. 283).

Nie będę bronił projektowanej nazwy lekarza „domowego”, ani takiej parodii tej reorganizacji, przy której tego lekarza ma się obarczyć całą odpowiedzialnością za stan zdrowia około 3.000 uprawnionych do korzystania z pomocy lekarskiej pod warunkiem, że ów lekarz tylko w wyjątkowo ciężkich wypadkach ma być skierowywany swych pacjentów do lekarzy - specjalistów. Przypnie, że alarm z tego powodu nie był fałszywy — pod naciskiem krańcowych nakazów oszczędnościowych taką normalną „normę” próbowano już tu i ówdzie z bardzo małym powodzeniem w życie wprowadzić. Cierpliwy papier w statucie kas mniejszych co raz bardziej deficytowych od 1 stycznia r. b. znosi taki paragraf, który mówi, że dana ubezpieczalnia daje tylko opiekę przez lekarzy „ogólnych”, którzy mogą samodzielnie kierować pacjentów do specjalistów „tylko w wypadkach nagłych i w wypadkach chorób zawodowych”.

W innych wypadkach o skierowaniu na leczenie specjalistyczne ma decydować „Komisja Administracyjna”. Trzeba zaznaczyć, że ta komisja ma się wyłaniać z „Rady Zarządczej”, która jeszcze nie istnieje, że w niej mogłoby nie być ani jednego lekarza, że całą Radę i Komisję zastępuje dotychczas jednoosobowo Komisarz Zarządzający jeden na kilka Ubezpieczalni, które odwiedza w terminach nieokreślonych (raz na 1-2 miesiące).

Ten S dotychczas nie został skreślony, ale jako zupełnie nie życiowy, nie wszedł w życie, i taki zbyt ciężki hamulec przy kierowaniu do specjalistów wejść w życie nie powinien, niżej jednak postaram się udowodnić potrzebę przy tych skierowaniach regulatora, a projekt, w skład którego on wchodzi oświecił mniejszość z stanowiska interesów „ubezpieczonych”, praktyki lekarskiej i zdrowego rozsądku.

Dyskusję nad nim zapoczątkował nas przed laty min. Opieki Społecznej Prysoy, a z artykułem propagandowym mniej - więcej przed rokiem wystąpił w „Przeglądzie Społecznym” nie biurokrata, lecz jeden z najdoształciejszych lekarzy ubezpieczeniowych S. p. dr. Kluszyński, po 36 latach praktyki „kasowej”, który wkrótce potem zmarł na stanowisku, więc sam bronić projektu nie będzie. Bez względu, fanatycznym zwolennikiem nieograniczonego wyboru lekarza, czy to w praktyce prywatnej czy społecznej może być przeciętny lekarz i to z jednostronnego stanowiska nieograniczenia pola jego zarobku.

Wzamy parę najpospolitszych przykładów z życia.

Do chorego na ostre zapalenie płuc, przy którym nie należy oczekiwać poprawy przed upływem tygodnia, nieświadoma tego troskliwa ro-

dzina gotowa wzywać co dzień innego lekarza; z nich najlepszym będzie ten, który przyjdzie w przeddzień kryzysu (wszystko jedno, czy będzie nim lekarz ogólny, felczer, znachor, czy specjalista od leczenia płuc — może być i tacy, (ale z tych wezwanych, żaden nie będzie mógł stwierdzić obiektywnie, czy dziś stan chorego jest bez zmiany, lepszy, czy gorszy, gdyż go wczoraj nie widział).

Jeżeli gdzieś w miasteczku choroba nieobłożna wlezie się parę tygodni, to pacjent, o ile ma za co, jedzie do większego miasta, rozpytuje znajomych, jakich mu poradzą lekarzy, otrzyma kupę recept, wróci do domu i wtedy ledwo obejrzy się, że nie będzie wiedział, od której z nich zacząć i zapyta o to swego starego lekarza, od którego apelował.

Taka bezplanowa wędrówka od Anasza do Kaifasza, z których żaden nie będzie znał gruntownie ani pacjenta, ani przebiegu jego choroby zbyt często daje obu stronom marne wyniki.

To też etyka lekarska, choć nie dość skutecznie, ale słusznie ustala prawa i obowiązki lekarza stałego, orzeczającego. Tylko w porozumieniu z nim mogą być w miarę potrzeby zwolniane konsylja i wzywani specjaliści, gdyż on najlepiej zna pacjenta, jego warunki domowe i przebieg jego choroby.

Lecznictwo kasowe (ubezpieczeniowe) miało tu i ówdzie wolny lub w rozmaity sposób ograniczony wybór lekarzy ogólnych i specjalistów, lecz wśród nich nie było lekarza stałego, orzeczającego: przebieg każdej choroby rozpadła się co najmniej na 3 części — w przychodni, w domu chorego, lub szpitalu i rekonwalescencji. Każdy lekarz odrabiał dorywczo swoje godziny i wizyty od których jest płatny, a na głębokość rozpoznania i racjonalniejsze leczenia chorego nie czekał miesiącami.

Projektowana reorganizacja może i powinna tę lukę wypełnić — wprowadzić do tej zbyt mało skutecznej pracy akordowej czynnik większej stałości, ciągłości obserwacji i odpowiedzialności jednoosobowej, nie przeciążając, jednak też odpowiedzialności do absurdu, nie ograniczając prawa i obowiązku lekarza stałego (mniejsza o nazwę) do współpracy innego lekarza ogólnego, lub specjalisty tam, gdzie jego własna kompetencja nie wystarcza. Zmarły, bardzo kompetentny propagator tego projektu uważał za normę 500 do 1000 ubezpieczonych na 1 lekarza.

Okoliczności tak się złożyły, że bez specjalnej nazwy czynności tej, mającej przychodzić i rejon w jednym ręku, pełnieniem na Antokułu przy takiej mniej - więcej ilości ubezpieczonych w ciągu lat 6. Wymagała ona bez zbytniego pieczęci przeciętnie 5-6 godzin pracy lekarskiej bez przeciążenia. Oczywiście, korzystałem z możliwości wzywania specjalistów i skierowywania do nich w każdej potrzebie. Wyniki były o tyle zadawalające, że kiedy za rządów parlamentarnych Rady Kasy Chorych, wskutek moich nieporozumień z jednym z panujących w niej stronnictw, placówkę tę chciano pod pretekstem oszczędności zlikwidować, to ja od tego ocaliłem zbierając setki podpisów protestujących, ten robotnik, z którym miałem przedtem ostry zatarg z powodu jego zbyt technicznej a niekompetentnej troskliwości o zdrowie syna jedynaka. Propagator projektu kładzie nacisk na to, że jego lekarzowi domowemu ta jedyna osoba musi przywołać być zapewnici, żeby ją należycie cenili i za postronniemi zarobkami się nie oglądali. I ten warunek był tu wtedy zachowany. I obecnie, kiedy od tych

czasów przedkryzysowych cena goziny lekarskiej spadła trzykrotnie, tu i ówdzie spada poniżej ceny goziny pracy dorożkarza, który przy wizytach u obłożnie chorych z lekarzem współpracuje, władze nadzorze usiłują ten warunek osiągnąć przez trzykrotne powiększenie normy ubezpieczonych na jednego lekarza. Nie trzeba być prorokiem, żeby przewidzieć, że dalooby to szalone przeciążenie, pośpiech, tandetę, jakie daje kryzysowa norma 120 ucni na jednego nauczyciela w szkolnictwie powszechnym.

Lekarze nie mają moralnego prawa na tę normę przystać, lecz nie będą mieli racji, jeżeli będą opierać się reorganizacji ze względów zasadniczych, przez wstręt do brania na siebie odpowiedzialności za stałą opiekę nad normalną ilością ubezpieczonych i możliwości korzystania nadal z pomocy specjalistów tam, gdzie ich własna kompetencja nie wystarcza.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Napoleon Czarnocki.

Obchód 10-lecia KOP. w Rakowie

W Rakowie koło Olechnowicz w sobotę rano 13 bm. Mszą św. za poległych żołnierzy rozpoczęła się piękna uroczystość dziesięciolecia Korpusu Ochrony Pogranicza, po południu Komitet organizacyjny od społeczeństwa odwołał do Strażnicy dary w naturze, wieczorem apel poległych i dekorowanie żołnierzy zakończyło sobotnią uroczystość. W niedzielę w świątyniach różnych wyznań były odprawione nabożeństwa, a w kościele uroczysta suma i podniosłe kazanie o wartości spełnionego obowiązku wygłosił miejscowy ks. Proboszcz, Kopsiści z przejęciem słuchali oddanego im proboszcza a po nabożeństwie udekorowali tegoż ks. proboszcza Żuka odznaką KOP-u. Następnie p. kapitan Dunikowski przedni dowódca rakowskiego odcinka przyjmował Komitet na wspólnym obiedzie z żołnierzami.

Wieczorem odbyła się akademja. Jaką wdzięcznością i zaufaniem obdarza społeczeństwo Kopsistów świadczy wiersz napisany i wygłoszony przez panią Bronisławę Burzyńską, który niżej drukujemy.

Deklamacja młodzieży harcerki kierowniczką przedszkola panny Rośleckiej, śpiew p. Burzyńskiej i wirtuozowska gra na wiołonce pani doktorowej Szrejbowej dopełniły pięknej całości.

S. Ch.

Polski żołnierz, dzielny rycerzu
Witam cię, bądź pozdrowiony
Dziś święto twoje, za trudy znoje
Bądź od nas wszystkich uczczony.
Wy to kopsiści trzymacie w grozie
Przebiegłe zastępy wroga,
Dzielnym żołnierzem świetnym rycerzu
To od was padła w nich trwoga.
Gdy wróg zajął, lub też bandyta
W noc ciemną czyha na żer,
Ty stoisz mocno na straży nocnej
Baczny na każdy szmer.
Mroz nie raz ostry ścina krew w żyłach
I wicher stogi zawodzi
Stoisz wytrwale na straży stałe
Bo ci się odejść nie godzi.
A nieraz kula leci złowroga,
zaświadcze tuż koło ucha,
Stoisz potężny tyś zawsze mężny
Niezmąconego Ty Ducha.
Czegoż się lękać i czego trwożyć
Kopista jest na strażnicy.
Nie śpi, nie doje, ponosi znoje,
Lecz czujnie strzeże granicy.
A w razie Zemsty, złego napadu
Zasłoni swemi piersiami;
Żyjmy, pracujmy, spokojnie śpijmy,
Ufni w opiekę nad nami.
Więc cześć Ci i sława dzielny żołnierzu
Nie znasz słabości ni trwogi
Władzy oddany, wśród nas kochany
Cześć Ci Kopisto nasz drogi

Zwycięzca największego wyścigu świata



Anglik Scott i jego towarzysz Camp bell Black przed startem.

Bokerska reprezentacja Poznania na mecz z Berlinem

POZNAŃ. Kapitan sportowy Poznańskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej wyznaczył na zawody Poznań — Berlin, które odbędą się w dniu 2 listopada r. b. w Berlinie następującą reprezentację Poznania:

Sobkowiak, Rogalski, Sipiński, (wszyscy z Warty), Radomski (Gucia), Majchrzycki (Warta), Przybylski (Błękitni), Karpiński (Warta).

Nowy rekord świata

Włoch Fanelli ustanowił nowy rekord świata w biegu na 25 mil ang. wynikiem 2 g. 26 min. 10.8 sek.

Wynik ten lepszy jest przeszło o 3 minuty od dotychczasowego rekordu, który od 21 lat należał do Anglika Greena.

(25 mil, tj. 40,225 metr., a więc odległość zbliżona do maratonu, jednakże przebyte w tym wypadku na bieżni).

Walasiewiczówna w Japonii

Redakcja PAT otrzymała od Walasiewiczówny relację z Japonii. Według relacji tej, polska lekkoatletka przybyła do Kobe wraz z lekkoatletkami japońskimi w dniu 5 bm.

Zawodniczki powitane zostały w obozie.

U nas i gdzieindziej

W dniu 12 listopada w Katowicach rozpoczął się pierwszy w tym sezonie obóz dla czołowych naszych hokeistów.

W obozie weźmie udział 28 zawodników, których nazwiska ustali z końcem b. r. kapitan związkowy — PZHS, p. Sachs.

BERLIN. Niedzielny mecz piłkarski o mistrzostwo Niemiec pomiędzy drużynami Tennis Borussia — Hertha zgromadził na trybunach rekordową liczbę 20.000 widzów. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:0).

BELFAST. Piłkarska reprezentacja Irlandii pokonała Szkocję w stosunku 2:1 (0:1). Mimo deszczu na trybunach 35.000 widzów.

Międzynarodowa Federacja Piłkarska rozpatrzyła sprawę pretensji, wniesionej przez Czechosłowacki Zw. w sprawie odszkodowania od Pol. Zw. P. N. za zerwany mecz Polska — Czechosłowacja (15 kwietnia b. r.).

Związek Czechosłowacki domagał się odszkodowania w wysokości około 32.000 złotych. Polski Zw. proponował kwotę 5300 zł., którą to kwota stanowiła połowę czystego zysku, uzyskanego z poprzedniego meczu Polska — Czechosłowacja, rozegranego w Warszawie.

Międzynarodowy Związek po rozpatrzeniu sprawy zasadził odszkodowanie w wysokości 10.600 złotych.

Zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej w sprawie tej powyższe decyzję w dn. najbliższych.

PRAGA. W mieście Pisku (Czechosłowacja) odbyły się dwa leśne biegi o mistrzostwa państwowe.

W konkurencji pań na dystansie 1750 mtr. zwyciężyła wszechstronna Koubkova w czasie 6:38,6 sek. W biegu panów na 5135 mtr. pierwszym był Kościak w czasie 16:59,8 sek.

Wilno, 25 października

Jakkolwiek sprawy piłki nożnej weszły u nas dopiero teraz w fazę decydującą, zapoczątkowaną dość niepomyślną wyprawą do Poznania i chociaż ta sprawa jest dla sportu wileńskiego w chwili obecnej najważniejsza, to jednak nie mniej szerokie ambicje ujawnia boks wileński. Oto jak się dowiadujemy, spodziewane jest przybycie do Wilna warszawskiej drużyny Makabi, jednej z najsilniejszych, która spotkałaby się z reprezentacją Wilna.

Walki te odbyłyby się już w pierwszej dekadzie listopada. Wilno reprezentowałyby wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, w kolejności wag: Malinowski, Krasnopiórow, Keller, Talko, Matjukow, Sadowski (Polksza), Konard.

Pozatem na sekcja bokerska W.K.S. rozegrać spotkanie o mistrzostwo Polski z Białymstokiem i Warszawą.

Z wiadomości dotyczących boksu zasługuje jeszcze na uwagę, że dwaj doskonałi bokserzy Kłosec i Zwiwróci do ZAKS-u. Szczypiorek, najlepszy bokser aka demików, przeszedł do sekcji bokerskiej Smigłego. Będzie on walczył w wadze piórkowej.

Już 4 listopada ma się odbyć wielor. wewnętrzno-wileński. Poza tym kluby mają w terminie do 15 listopada przysłać do O.Z.W. swoje kalendarzyki z programami imprez na cały sezon, co pozwoli ustalić program bokerski w Wilnie. Sprawy te prowadzi w O.Z.W. p. Coch.

Jest nadzieja, że wczesne ułożenie szeregu imprez publicznych i sprawa ich organizacja, poprawi fatalne materialne warunki związku i klubów, oraz zapewni im liczny udział publiczności, ku czemu Wilno — jak to obserwowaliśmy na ostatnim spotkaniu Smigłego z Ogniskiem, zdradza zapal i ochotę.

Wi. L-n.

Żydzki w niemieckiej drużynie olimpijskiej

Pisma zagraniczne przynoszą sensacyjny wywiad z generałem H. Sherrillem, delegatem Stanów Zjednoczonych w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim, który m. in. oświadczył, że rząd niemiecki zaprosił do treningu olimpijskiego 17 czołowych sportowców pochodzenia żydowskiego, mieszkających od lat w Niemczech.

Niemcy w turnieju międzynarod. hokeja na lodzie

Niemcy wezmą udział w turnieju międzynarodowym i międzyklubowym o puchar Europy Środkowej w hokeju lodowym.

Niemcy reprezentowane będą przez Berliner Schlittschuhklub, który grać będzie w grupie b). W grupie tej startują: Wenblev, Canadians, Richmond Hawks, Francus Volans, LTC Prag.

BERLIN. W wirtemburskim mieście uniwersyteckim Tübingen otworzona została szkoła sportu motorowego.

Szef zmotoryzowanych szturmów oraz naczelny dowódca narodo-wo - socjalistycznego korpusu sarnochodowego, Hühnlein, w przemówieniu inauguracyjnym wskazywał na doniosłe zadania, jakie spełnić ma ta szkoła w stosunku do młodzieży uniwersyteckiej, studijującej w Tübingen, umożliwiając przyszłym kadry przywódców.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Wstąpił Janiny Kulczyckiej
Dziś przedstawienie dla ster
kolejowych
„BAL W SAVOY-U”.

— Mój ty rycerzu, jedyny Biały Orle!

Resztę słów stłumił Izmail głębokim pocałunkiem.

ROZDZIAŁ VIII.

Latu chyliło się ku końcowi. Lada dzień spodziewano się wicherów halnych i ślot, które zapoczątkować miały jesień. Na halach gromadziło się pośpiechem zapasy siana. Drobną górska trawa porastała różne epye skalne i kosiarsz dla bezpieczeństwa przewidywał się do długiej liny, której koniec umocowywano silnie do żelaznego kółka, białego w ziemię. Trawę składano w małe kupki i znoszono na plecach, a w bardziej dostępnych miejscach transportowano ją na osłach.

W oborach wrzawał prac. Wyraźnie sery, suszono je i szyszkowano do wysylenia wódt. Izmail i Misurat dzielnie pracowali nie szczędząc swych młodych sił dla Gocunajców.

Pewnego dnia pod wieczór, nadjechał w towarzystwie kilku ludzi Selmchan.

Niespodziewany jego przyjazd wywołał radość, a Misurat obochozo zaczął się przyjęciem gościa.

Lecz wódz abreków był smutny i blade. Gdy tylko zeskoceżył z konia,

wziął Izmaila pod ramię i odprawił na bok.

— Izmail — rzekł pełny gorczy, — brata mi gniaury zabił, wzięli go za mnie i skazali na śmierć. Śmierć jego muszę pomścić, muszę dać im znać, że żyję. Przyjechałem, kunaku, po ciebie. Pamiętaj twoje obietnice. Jedziemy zaraz na Degestan do Temir Chan Szura. Zbadam już stan załogi, dany mi radę. Śmierć mojego brata drogo ich będzie kosztowała i zapłacą mi za niego całą kasę banku państwowego. Czy zgoda, Izmail?

— Jadę! — zawołał Izmail: — gotujemy się zaraz do wyprawy.

— Tak myślałem, Izmailu, znalazłem ciebie, obawiałem się tylko, że zatrzyma cię żona. Wiem, że Misurat kocha, i nie zechcesz teraz jej opuścić. Dla nas, ludzi Wschodu, Biały Orle, kobieta jest tylko potrzebna w domu, wy zaś europejczyjcie inaczej traktujecie żonę. Kochacie ją, pieściacie, jesteście do niej przywiązani. Dlatego też namyślił się. Wyprawa będzie ryzykowna. Pamiętaj, że można z niej nie wrócić...

(D. c. n.)

Praktyczne i ładne ubranka dla dzieci



Najmodniejsze obecnie ubranka dla dzieci.

KRONIKA NOWOGRODZKA

— **Przyjęcia u p. wojewody.** W dniu 24. 10. r. b. p. wojewoda Stefan Świdorski przyjął: p. Zejtewą, Milewiczową, ks. Daleckiego, senatora Jędraszki i Malinca.

— **Pożary.** W dniu 22. 10. r. b. wskutek meostrożnego obchodzenia się z ogniem, spłonął dom obora i stodoła na szkód Smock Adama m-ca gni. poczapowskiej. Straty wynoszą 1200 zł. Budynki były ubezpieczone w P. Z. U. W. w Słomnie.

— W dniu 23. 10. r. b. na szkód Kraskowskiego Stefana mieszkającego wsi II Kraskowska - Gora, gm. szchorowskiej, z nieustalonej przyczyny przyczyniła się dom mieszkalny i chlew. Straty poszkodowany oblicza na 1.738 zł. Budynki były ubezpieczone w P. Z. U. W. w Słomnie. W akcji ratunkowej brała udział miejscowa straż ogniowa.

— **Kradzież.** W nocy na 18. 10. r. b. nieznani sprawcy skradli z komory na szkód Dydeczko Łukasza mieszkającego wsi Kudowice, gm. poczapowskiej, 5 zwój płótna inianego, własnego wyrobu, wartości 54 zł. i 85 zł. gotówką.

KRONIKA BARANOWICKA

— **Z życia Koła Gospodyń Wiejskich.** W dniu 21 b. m. w lokalu szkoły powszechnej w Połonce odbyło się zebranie członkiń Koła Gospodyń wiejskich pod przewodnictwem Marii Lewandowskiej, na którym to zebraniu p. Lucja Suchorska wygłosiła odczyt pokazowy o przechowywaniu i konserwowaniu produktów na zimę. Obecnych około 50 słuchaczy gorąco dziękowało prelegentce za tak ciekawe i korzystne wskazówki.

— **Kradzieże.** W dniu 22 b. m. na szkód Bujnickiego Konstantego ze wsi Poręczyn, gminy horodyskiej skradziono kłacz lat 6, maści gniadej, wartości około 180 zł.

— W dniu 21 b. m. w Powiatowym Muzeum w Baranowiczach skradziono 2 portygary, wartości 300 zł. Sprawca kradzieży Jakimczyk Jerzy, chłopak lat 11, został zatrzymany, przy którym znaleziono jeden ze skradzionych portygarów, drugi zaś portycygar Jakimczyk zdążył spieniężyć, jednak został odnaleziony i zpowrotem trafił do muzeum pod opiekę sirośkanego kustosa.

— W dniu 22 b. m. na szkód Kuczyńskiego Eljasza skradziono z podwórza rower męski.

— **Pożar.** W dniu 23 b. m. w Lachowiczach, przy ul. Węgierskiej na szkód Żmudziaka Dawida spalił się dom mieszkalny wartości około 1.500 złotych. Pożar powstał wskutek wadliwej konstrukcji pieca. Budynek był ubezpieczony.

— **Znowu nowy lokator w żłobku dziecięcym w Baranowiczach.** W dniu 19 b. m. przy żłobku dziecięcym w Baranowiczach, przy ul. Narutowicza porzucone zostało niemowlę płci męskiej w wieku około miesiąca. Podrzutkiem zaopiekował się żłobek.

Pogrzeb ś. p. prezydenta M. Downarowicza



Na zdjęciu — członkowie Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny wynoszą na swych barkach trumnę zasłużonego działacza społecznego.

DEPEZJE SPORTOWE Z OSTATNIEJ CHWILI.

REKORD LOTNICZY

RZYM. PAT. — Potwierdza się wiadomość, że lotnik Angello pobili swój własny rekord światowy szybkości lotu na wodniopłotowcu ustalając

Tragiczny koniec meczu bokserskiego

ZURYCH. — Dwaj zawodowi bokserzy Ferrari i Populo walezyli w Zurichu. Mecz zakończył się tragicznie. Ferrari pokonany został w 10

Krwawa scena na boisku

SOFIA. — W mieście Sewliewo, na północy Bułgarii wydarzyła się na meczu piłkarskim krwawa scena. Kiedy w czasie meczu pomiędzy miejscowymi drużynami sędzia poddyktował rzut karny, pomiędzy piłkarzami wywiązała się bójka, w której najwięcej ucierpiał sędzia.

Na widok bójki publiczność wtarg-

KONKURS NA NOWELĘ DLA NAUCZYCIELSTWA

Przypominamy, że dnia 4 sierpnia r.b. ogłosiliśmy konkurs na nowelę z życia kresowego, wiejskiego nauczyciela. Udział w nim wzięć mogą wyłącznie nauczyciele z naszych kresów, z województw: wileńskiego, nowogrodzkiego, i poleskiego. Temat, treść, zagadnienia poruszone w noweli — są nam zupełnie obojętne. Nie czynimy żadnych ograniczeń. Jeden tylko stawiamy warunek:

„Nowela musi wiernie i obiektywnie z całym realizmem, zobrazować ważny fragment (jeśli nie całokształt) życia nauczyciela szkoły wiejskiej na kresach.

Jedynym sprawdzianem, który w naszym sądzie zastosujemy, będzie wartości artystyczne noweli, jej prawda artystyczna i życiowa. Termin nadsyłania prac, oznaczony początkowo na dzień 1 listopada r.b., przesuwamy w porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na dzień 15 stycznia r. 1935.

Nadsyłać je należy pod adresem naszej redakcji w kopertach zaopatrzonych godłem z napisem: „Konkurs na nowelę”. W drugiej

kopercie (z temże godłem), podane być musi imię, nazwisko, wiek i adres autora. Autor może zastrzec sobie nieujawnianie publicznie nazwiska w razie nagrodzenia jego utworu. Koperty z nazwiskami będą otwarte tylko w razie przyznania nagrody, lub wyróżnienia.

Za najlepszą nowelę, uznaną jednomyślnie przez sąd konkursowy (którego skład podamy później) wyznaczamy nagrodę w wysokości złotych 300

Nagroda nie może ulec podziałowi. Mogą być natomiast przyznane innym utworom zaszczytne wyróżnienia.

Nowela nagrodzona i (ewent. nowe wyróżnione) będzie drukowana w naszym piśmie na ogólnych zasadach honorarjów autorskich.

Szczegóły konkursu podane będą w najbliższym numerze miesięcznika pedagogicznego „Sprawy Nauczycielskie”, którego Redakcja łącznie ze Zw. N.P. deleguje do sądu konkursowego dwóch przedstawicieli: p.p. L. Łyszczarczyka i M. Matuszkiewicza.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 25 października 1934 r.

WALUTY:

Belgia 123.67 123.93 123.36
Berlin 213.30 214.30 212.30
Holandia 358.75 359.65 357.85
Kopenhaga 117.60 118.20 117.
Londyn 26.33 26.46 26.20.
Nowy York 5.28 5.30 5.25 1/4
Kabel 5.28 5.31 5.25 3/4
Paryż 34.91 35 34.82
Praga 22.10 22.15 22.05
Sztokholm 135.65 136.30 135.
Szwajcaria 172.74 173.17 172.31
Włochy 45.33 45.50 45.26.
Przeważnie mocniejsza.

A K C J E :

Bank Polski 97 96.75
Cukier 27.75
Lalpor 10.80
Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE

Budowlana 48.25 48.
Inwestycyjna 117.50
Korweryjna 67.90
Dolarówka 54.50 54.40 54.50
Stabilizacyjna 79.25 79.38 78.75
ostatni drobny.
Listy ziemskie 53 52.
Dla pożyczek słabsza dla listów przeważnie słabsza.

Węgiel pierszorzędną Górnośląsk. konc. „PROGRES” poleca Włosa, Jagiellońska 3, tel. 8 11. Własna boczalca; Kijowska 3, tel. 999

Centralne biuro Statystyczne Zarządu Miejskiego m. Wilna, podaje ceny niektórych artykułów w hurcie i detalu, notowanych na rynkach wileńskich w dniu 19 października. 1934 r.

Detal za 1 kg.:

Chleb żytni przemiał 55 proc. 0.28 — 0.30, chleb żytni przemiał 75 proc. 0.22, 0.25, chleb żytni razowy 98 proc. — 0.17 — 0.20, chleb pszenny 65 proc. 0.30 0.50. Mąka pszenna przemiał — 0.30 — 0.45. Mąka żytnia razowa — 0.16 — 0.18, mąka żytnia pyłowa 0.24 — 0.28. Mięso wołowe 0.80 — 1.10. Mięso cielęce 1.20 — 1.30, mięso baranie 0.80 — 1.10, mięso wieprzowe 1.10 — 1.50.

Hurt, w nawiasie ceny detaliczne
Karpie żywe 1.20 — 1.35, (1.30 — 1.50) karpie drobne (1.25 — 1.40) karpie śnieg 1.15 — 1.20 (1.20 — 1.30), szczupaki żywe 1.30 — 1.45 (1.80 — 2.00), szczupaki śnieg 1.20 — 1.30 — (1.30 — 1.50), okonie 0.50 — 0.70, (0.80 — 1.00), płotki 0.40 — 0.50, (0.60 — 0.70).

Ceny detaliczne za 1 kg.

Drobne ryby 0.40 — 0.50, kartofle 0.03 — 0.05 kapusta świeża 0.02 — 0.05, marchew 0.05 — 0.10, buraki 0.05 — 0.08, brukiew 0.04 0.08 cebula 0.10 — 0.25. Masło świeże 2.40 — 3.20, masło solone 2.00, mleko 0.15 — 0.20 za litr, śmietana 0.70 — 1.20 za litr. Jaja 0.06 — 0.08 za 1 szt.

Ceny hurtowe

Papierówka 9.00 za m. p. Słipy 6.00 za 1 szt.

CENY NABIAŁU I JAJ

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich. Oddział w Wilnie, ul. Końska 13.

Masło za 1 kg. w zł.:

	hurt	detal
Wyborewa	2.80	3.10
Stelowe	2.60	2.90
Solone	2.40	2.70

Sery za 1 kg. w zł.

	hurt	detal
Nowogrodzki	2.30	2.80
Lechicki	2.20	2.40
Litowski	1.70	2.20

J A J A :

Nr. 1 5.10 za 60 szt. 0.10 za 1 szt.
Nr. 2 — 4.50 za 60 szt. 0.9 za 1 szt.
Nr. 33.90 za 60 szt. 0.8 za 1 szt.

Programy radiowe

WILNO.

Czwartek, dnia 25 października 1934 r

6.45 Pieśń, Muzyka, Gimnastyka, Muzyka, Dzień. por. Muzyka. Chwilka pań domu.

7.50 Koncert reklamowy.
7.55 Giełda rolnicza.
11.57 Czas.
12.00 Hejnał.

12.03 Wiad. meteor.
12.05 Przegląd prasy.
12.10 „O inianym gatunku” — obrazek dla dzieci z

12.30 III-ci poranek szkolny
13.00 Dzień. pol.
13.05 Z rynku pracy
13.10 D. c. poranek szkolnego.

15.30 Wiad. eksport.
15.35 Codz. odc. pow.
15.45 Koncert symfoniczny.
16.45 Lekcja francuskiego.

17.00 Teatr Wyobraźni nadaje — „Oświadczy” — Czechowa.
17.50 Skrzynka pocztowa
18.00 Koncert reklamowy.

18.05 Ze spraw litewskich
18.15 Koncert kameralny.
18.45 „Co czytać” — pogad.
19.00 Recital śpiewaczy St. Roja.

19.20 Pogad. aktualna.
19.30 Muzyka z płyt.
19.50 Wiad. sport.

TEATR-KINO REWJA Balkon 25 gr. Otwarcie sezonu zimowego!
Gary Cooper i Fay Wray
Najpiękniejsza para kochanków
w arcydziele
wym. filmie p. t.
Dzieje człowieka, który przeszedł pasmo cierpień i udręceń z tęsknoty i miłości dla niekochanej kobiety. Nandprogram: 1) Tygodnik aktualny, 2) Kabus w klubie zabłąkany, 3) Miniaturowa rewja.

CASINO I ROXY Dziś WIELKA REWELACJA Największy światowy przebój 1934/35 ameryk.
produkcji p. t. w rol. **LILIANA HARVEY**
w rol. gł. **LILIANA HARVEY**
Fenomenalny film! Niebawem treść! Niewidziana wystawa! Oliniwałe rewel! Pierwszy i niezwykły występ na ekranie fenomenalnego zespołu **Włoskich Marzycielów Teatru Del Piccoli**.

PAN Dziś! Najlepszy i najnowszy arcyfilm Z. S. S. R. prod. „Sojuzkino” **KATASTROFA CZELUSKINA** — światowe arcydzieło, nie mające absolutnie nic wspólnego z oglądaniem reportażu! Wyprawy „Czeluski” z udziałem prof. Otto Szmidla, muzyka, tańce, śpiew i mowa w języku rosyjskim. Autentyczne zdjęcia przygodałców do wyprawy, podczas katastrofy i uratowania wyk. przez acesów, w wyprawie, jednego z arciowców „Czeluskiowców”. Nadprogram: Najnowsze aktualja. Uprasza się o przybycie na początki seansów punkt. 4, 6, 8 i 10.15. Wkrótce **Mozuchin** jako „Caranova”

„HELIOS” Ceny niższe na wszystkie seanse! 23.00 osób już oglądało i podziwiała! po raz pierwszy w Wilnie film-cud! **„Miłość Tarzana”** W rol. gł. bohater „Człowieka-Malpy”, jeden i jedyny **Johnny Weissmuller** Nadprogram: Atrakcje. Na 1-szy seans ceny niższe.

ARDAL Sp. Akc. KOMUNIKUJE:
Dziś OTWARCIE 1-go sklepu **WIELKA 56** w Wilnie bezpośredniej sprzedaży fabrycznej (OB. KOŚC. ŚW. KAZIMIERZA) i poleca **NAJLEPSZE W KRAJU KALOSZE, ŚNIEGOWCE, DESZCZÓWKI** PO CENACH ŚCIŚLE FABRYCZNYCH

19.56 Wil. wiad. sport.
20.00 Muzyka lekka.
20.45 Dzień. wiecz.
20.55 „Jak pracujemy w Polsce”
21.00 Koncert wieczorny.
21.45 „Człowiek nauki i człowiek czynu” — wygl. dr. W. Lipiński.
22.00 „Organizacje szkolne jako środek kształcenia młodzieży” — odczyt wygl. H. Kappowa.
22.15 Muzyka taneczna.
22.45 Koncert reklamowy.
23.00 Wiad. meteor.
23.05 Muzyka taneczna.

PIĄTEK, DNIA 26 PAŹDZIERNIKA

6.45: Pieśń, muzyka, gimnastyka, muzyka, dziennik poranny, muzyka, chwilka pań domu.
7.40: Program dzienny.
7.50: Koncert reklamowy.
7.55: Giełda rolnicza.
11.57: Czas.
12.00: Hejnał.
12.03 Wiadomości meteor.
12.05: Przegląd prasy.
12.10: Muzyka lekka.
12.45: „Jak ustrzec dziecko od gruźlicy” — pogadanka dla kobiet.
13.00 Dziennik południowy.
13.05: Muzyka popularna (płyty)
15.30: Wiad. eksport.
15.35: Codz. odcinek pow.
15.45: Muzyka lekka.
16.45: Audycja dla chorych.
17.15: Koncert kameralny.
17.50: Pogadanka LOPP. (obwód miejski).

18.00: Audycja dla dzieci: „Trzy rudziele” — opow. Cioei Hali.

18.15: Pieśni polskie w opracowaniu Fr. Poulenc’a, wykonawcy Zofia Wyleżyńska (śpiew), Tadeusz S. B. gowski (słowo wstępne i akompaniament).

18.45: „Szympan”
19.00: Koncert dla młodzieży (pł.)
19.20: Pogadanka aktualna.

19.30: d. c. koncertu dla młodzieży (płyty).
19.45: Program na sobotę.
19.50: Wiad. sportowe.

19.56: Wil. wiad. sportowe.
20.05: Pogadanka muzyczna.
20.15: Koncert symfoniczny z udziałem Mikołaja Orłowa.

W programie muzyka rosyjska, dziennik wieczorny, „Jak pracujemy w Polsce”, dalszy ciąg koncertu.
22.30: Recytacje poezji.
22.40: Koncert reklamowy.
22.50: Weekend.

23.00: Wiad. meteorologiczny.
23.00: Muzyka taneczna.

Sobota, dnia 27 października 1934 r.

6.45 Pieśń, Muzyka, Gimnastyka, Muzyka, Dziennik poranny, Muzyka Chwilka pań domu.

7.40 Program dzienny.
7.50 Koncert religijny.
7.55 — 8.00 Giełda rolnicza.

11.57 Czas.
12.00 Hejnał.
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Codzienny przegląd prasy.
12.10 Muzyka lekka.

13.00 Dziennik południowy.
13.05 — 13.30 1. Muzyka żydowska (płyty). 2. Muzyka kameralna (płyty).

15.35 Codzienny odcinek pow.
15.45 Nowe płyty.
16.30 Słuchowisko dla dzieci.
17.00 Recital fortepianowy.
17.30 Arje i pieśni.

17.50 „Zepsuty obiad” — wygl. W. Iwanka - Prażmowska.
18.00 Koncert reklamowy.
18.10 Tygodnik litewski

Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA

Ordynator Szpitala „Sawicz”. Choroby: skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. Wilno, Wileńska 34, II-gie piętro Tel. 18-66.

Kupno i Sprzedaż

KUPIĘ ZARAZ MAJĄTEK ZIEMSKI, okolica Łanowa, dobra ziemia, dwór, budynki, dojazd łatwy. Gotówka 30.000 zł. Oferty szczegółowe do Adm. stracji „Słowa” pod „Praca”.

MASZYNĘ do pisania używaną, ale w dobrym stanie kupię okazjnie. Zgłoszenia: Wiwulskiego 4—5, w godz. 11—13, do Zarządu.

Lokale

KOMFORTOWY pokój ze wszelkimi wygodami potrzebny na przeczaj 6 miesięcy. Oferty pod „Spokój 50”.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonami na I piętrze, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonii Montwiłłowskiej.

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonii Montwiłłowskiej.

POKÓJ z mekrepującym wejściem i z używalnością wanny do wynajęcia. Dąbrowskiego 12, m. 2.

Nauka

KOREPETYCYJ w zakresie gimnazjum udziela stud. prawa III r. Zna języki niem., franc., grecki. Specjalność: matematyka i łacina. Piwna 10—2.

WŁOSK., FRANC., ANG., NIEM. lekcje pojedyncze i grupami. Metoda łatwa. Ceny niskie. Mickiewicz 1 m. 19, M. Sączkowska—Riz-à-Porta.

POTRZEBNA zaraz rutynowana wychowawczyni Niemka do dzieciny 10 l. i chłopczyka 8 l. — pomoc w nauce. Zgłoszenia z wyszczególnieniem kwalifikacy i referencyj do Administracji pod „Niemka”.

Poszukują pracy

BUCHALTER praktycznie obeznany z rachunkowością państwową, samorządową, bankową, przemysłową, rolniczą i handlową, przysięgły biegły sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza analizy bilansów, rewizje rachunkowości i organizację księgowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „Rzeczoznawca buchaltery”.

LOKALNA poleca długoletni pracodawca z gwarancją uczciwości i rutyny. Oferty do Adm. pod „Poważny”.

MŁODY, energiczny handlowiec przyjmie jakiegokolwiek zajęcie. Łaskawe zgłoszenia do „Handlowca” do Adm.

SŁUŻĄCA z dobrem gotowaniem poszu-u-e posady. Może być za przychodzącą. Łaskawe oferty do „Czystej”.

Różne

Z POWODU WYJAZDU odstąpię na własność lub wdzierżawę pralnie dobrze prosperującą z wyrobioną klientelą. Oferty pod „5000”.

NA LITWĘ przesyła szybko dokładne biuro L. Taic, Riga, Postfach 511. Przy zapytaniach dołączycie znaczek 60 gr. na odpowiedź.

TAPCZANY—ŁÓŻKA, fotele, wszelkie roboty tapicerskie wykonuje Firma Stef. Gabała, Niemiecka 2. Zamówienia i obstarunki tylko na miejscu. Nikogo do komisyjnej sprzedaży naszych wyrobów nie upoważniamy.

BIEDNA wdowa z małym dzieckiem dzięki z głębi duszy za pomoc doznając i prosząc o dalszą, 65 zł. pozostało jeszcze do wykupienia matny z szycia, jedynego jej sposobu zarobkowania. Proszę o skłócenie najmniejszych ofiar do Redakcji „Słowa” pod literą W. R. Cwdzielecie się pracą i modlitwą

PRZYBŁAŁ SIĘ pies-wyżer! Odebrać: Zaczisze 7—9. Po trzech dniach uważam za własność.